



ŚWIĘTO LATAWCA
WENDERLICH USPOKAJA
DZIENNIKI DĄBROWSKIEJ
RELACJA ZE STADIONU ŁKS

str. 2
str. 5
str. 13
str. 15



KONTAKTY

41 (832)

13 PAŹDZIERNIKA 1996

CENA 1,20 zł (12 000 zł)

MARIA TOCKA

Nadzieja w garści



— Miałem poważne kłopoty z kręgosłupem, ostro odzywały się korzonki, dochodziła do tego nerwica wegetatywna... Zacząłem biegać i nie wiem, co to katar. Bieganie, obok żony, jest moją miłością... Po biegu w Łomży, nad przepiękną Narwią, wśród lasów i łąk, tlen czuję w każdej cząstce ciała — powiedział na mecie najstarszy uczestnik II Łomżyńskiego Maratonu Eko Kontakty '96, siedemdziesięcioletni Jan Niedźwiecki z Warszawy.

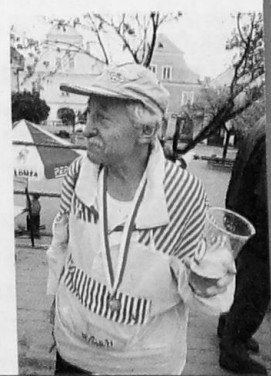


II ŁOMŻYŃSKI MARATON EKO KONTAKTY '96

Miłość w nogach

Fotoreportaż
GABOR LÖRINCZY

str. 16



„Izby Rolnicze w zasięgu ręki”, głosi hasło wypisane na plakacie wyborczym z zieloną plamą w kształcie mapy Łomżyńskiego. Obok wykaz obwodów głosowania i lista kandydatów na delegatów walnego zgromadzenia. Tak prezentuje się tablica ogłoszeniowa w centrum gminy Kobylin Borzymy. Podobnie wygląda gabłota przed budynkiem urzędu gminy, który pełnił rolę lokalu wyborczego. Informacje i hasła wyborcze wybijają się z dwu tablic w środku budynku. „Zasięg ręki” wisi także na tablicach w różnych wsiach gminy. To, co było „w zasięgu”, jest już w mocnej, chłopskiej dłoni. Na razie wszystko jest wielką nadzieją.

str. 4

W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Maria Tocka o „nielegalnej” kapliczce • Gabriela Szczęsna o bójce na stadionie ŁKS.

Ponadto: wyniki II Łomżyńskiego Maratonu Eko Kontakty '96, rozmowa z przedstawicielami amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości o koronnym świadku, prowokacji policyjnej itp.

WŁADZE AUTONOMICZNEJ PROWINCJI TRENTO we Włoszech za pośrednictwem ambasady polskiej w Rzymie zgłosiły chęć odnowienia kontaktów z województwem łomżyńskim. W ubiegłym roku podjęte zostały pierwsze kroki, ale w związku z niejasnościami prawnymi, dotyczącymi tego typu kontaktów, jakie zgłosił włoski parlament, współpracy nie udało się podjąć.

WIĘCEJ NIŻ W UBIEGLYM ROKU ZACHOROWAŃ na ospę i różyczkę wśród dzieci notuje jak dotąd łomżyński Sanepid w jesiennym szczycie chorób zakaźnych.

TROCHE ŁATWIEJ, ALE SPORO DROŻEJ można było w ubiegłym tygodniu dostać w województwie olej napędowy. Cena w granicach 1,40-1,46 zł za litr paliwa sprowadzanego z różnych rafinerii i z importu. Dostawy zniknęły na bieżąco, bez możliwości odtworzenia zapasów.

PREZYDENT ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI WRĘCZYŁ AKTY powołania nowym sędziom. Byli wśród nich Jacek Dunikowski powołany na stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego i Dariusz Orłowski nominowany na sędziego Sądu Rejonowego w Łomży.

UPRAWNIENIA DO SPRAWOWANIA FUNKCJI LEKARZA RODZINNEGO ma w województwie 10 osób (7 w Zespole Opieki Zdrowotnej w Zambrowie, 2 w Łomży i 1 w Wysokiem Mazowieckiem). Wykształcenie w tej dziedzinie zdobywa kolejnych 20 lekarzy. W tym roku medycy rodzinni zatrudnieni zostaną w ośrodkach w Nowogrodzie, Zbójnej i Grajewie, a niedługo także w Czyżewie, Łomży, Rutkach i Wiźnie.

NARZEKANIA PASAŻERÓW, OBRZYDZENIE ESTETÓW, zastrzeżenia Sanepidu budzą najczęściej przystanki autobusowe, których jest w województwie kilkadziesiąt. Za ich stan odpowiadają samorządy, ponieważ od końca lat osiemdziesiątych obowiązuje porozumienie zawarte przez ówczesnego wojewodę z PKS. Firma ta musi dbać tylko o umieszczenie na nich swojego emblematu i rozkładu jazdy. Co raz więcej gmin buntuje się przeciwko obowiązkowi, który

nie wnosi żadnych korzyści. PKS nie zgadza się nawet na przejęcie obowiązku bieżącego utrzymania przystanków wybudowanych z pieniędzy gmin, jak było niedawno w Zambrowie.

STANOWISKO RZECZNIKA PRAW UCZNIA UTWORZONE ZOSTAŁO w łomżyńskim Kuratorium Oświaty. Objęła je Marzena Rafalska. Do podstawowych zadań rzecznika należeć będzie rozwiązywanie spraw interwencyjnych wynikających z ewentualnych skarg uczniów, działalność edukacyjna wśród dzieci i młodzieży oraz opieka nad samorządami szkolnymi. Utworzenie instytucji rzecznika nie jest związane z ilością skarg uczniów na nauczycieli czy dyrekcje szkół, ale wynika z przepisów oświatowych.

PONAD 25 TYSIĘCY DRZEWEK OWOCOWYCH OFERUJE tej jesieni do sprzedaży Okręgowa Inspekcja Nasienna w Białymstoku. Pochodzą z 9 szkółek w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim. Zdecydowanie dominują jabłonie (16 tysięcy). Są także wiśnie (3,7 tys.), śliwy (2,3 tys.), czereśnie (1,3 tys.), grusze (1,2 tys.) oraz brzoskwinie, morele i orzechy włoskie (łącznie 1,4 tys.).

KAMPANIĘ POŚWIECONĄ BEZPIECZEŃSTWU UŻYTKOWANIA BUTLI gazowych rozpoczęła firma „Gaspol”. Akcja będzie miała formę konkursu skierowanego do klientów największego dystrybutora gazu płynnego. „Gaspol”, jako członek Polskiej Organizacji Gazu Płynnego, przygotowuje system koncesji dla firm prowadzących dystrybucję gazu.

ZMNIEJSZA SIĘ ILOŚĆ PODOPieczNYCH DOMU DZIECKA w Łomży. Zdaniem kierownictwa placówki przyczyną jest coraz sprawniej działający system adopcji, zwłaszcza maluchów. Więcej dzieci po okresie pobytu w PDD wraca do rodziców.

O MIESIĄC PRZEDŁUŻYŁY SIĘ PRACE PRZY MODERNIZACJI ALEI LEGIONÓW w Łomży. Przyczyną drugiego poślizgu (pierwszy spowodowany był kłopotami z wodociągami) stała się nie zaznaczona na planach instalacja deszczowa. Prowadząca inwestycję

Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich zapowiada na 15 października oddanie pierwszego odcinka od ul. Mickiewicza do Spółdzielczej, a reszty 25 października.

ZGODĘ NA ZORGANIZOWANIE GIEŁDY rolno-warzywnej przy placu Niepodległości w Łomży przez Agencję Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej wyraził Zarząd Miasta. Decyzja obwarowana została warunkami, wśród których m.in. jest przeznaczenie giełdy wyłącznie dla handlu hurtowego i wyznaczenie godzin funkcjonowania na popołudnie i noc (od 16.00 do 10.00 rano). Agencja ma otrzymywać 80 proc. dochodów z giełdy, a resztę miasto. Umowa, którą musi zatwierdzić jeszcze Rada Miejska, obowiązywać będzie na razie do końca roku.

1,2 MILIONA ZŁOTYCH ZAMIERZAJĄ WYDAĆ w przyszłym roku władze Łomży na poprawę warunków w mieszkaniach komunalnych. Po raz pierwszy w powojennej historii miasta pieniądze mają pochodzić z opłat czynszowych, a nie z dotacji budżetowych.

KLUB MUZYCZNY POP-ART Miejskiego Domu Kultury — DŚT w Łomży zaprasza na koncert zespołu „Myslovitz”, który wystąpi 11 października o godz. 19.00. Bilety w cenie 10 zł (w dniu koncertu 12 zł) do nabycia w galerii Pod Arkadami, sklepie muzycznym „R and R” i w kinie „Millenium”.

WYNIKI II ŁOMŻYŃSKIEGO MARATONU Eko Kontakty '96 (żeby nie „przemaratonić” tego numeru) za tydzień.

ZNAKI CZASU

- Wisława Szymborska, Henryku Sienkiewicz, Władysław Reymont i Czesław Miłosz, została czwartym polskim laureatem literackiej Nagrody Nobla. Noblistka wydała dziewięć tomików wierszy.

- Prawa prasowego „dostępu” do aktualnej sytuacji własnościowej i kompetencyjnej w prasie, radiu i TV” domaga się Zarząd Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

- W ciągu pięciu lat nakład na budowę i remonty dróg spadł pięciokrotnie, a ruch zwiększył się o połowę. Przez cztery lata nie zbudowano nawet kilometra autostrady. 6800 km polskich dróg wymaga naprawy.

- W bieżącym roku 81 funkcjonariuszy Urzędu Ochrony Państwa zostało ukaranych dyscyplinarnie, 2 wydalonych ze służby, przeciwko 8 prowadzone było postępowanie karne.

- Pies, który zagryzł ośmioletniego chłopca, powinien zostać uśpiony, zdecydowali kynolodzy powołani przez Prokuraturę Rejonową w Stalowej Woli. Nie zapadła jeszcze decyzja sądu.

- Polska przoduje na liście państw o największej liczbie zachorowań na żółtaczkę. W 60 proc. do zakażenia dochodzi w szpitalach. Wrocławskie szpitale ubezpieczają się przed odpowiedzialnością cywilną, a w Poznaniu pacjenci, czekający na zabieg chirurgiczny, są szczepieni przeciwko żółtaczce.

- Milion obcych żołnierzy spoczywa w polskiej ziemi. Ponad 5 tysięcy żołnierzy niemieckich, poległych podczas I i II wojny światowej spoczywa na otwartym w Mławce (woj. ciechanowskie) Cmentarzu Żołnierzy Niemieckich.

- Sąd Rejonowy w Łodzi będzie orzekał w procesie swojej byłej pracownicy, która fałszowała dokumenty, posługiwała się fałszywym dyplomem UJ, usuwała znaczki opłaty skarbowej z akt i sprzedawała.

GDZIE SIĘ RADZIĆ?

Biuro Porad Obywatelskich rozpoczyna działalność w Łomży jako piątym mieście w kraju (po Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i Przemyśle), w których wprowadzony został pilotażowy program oparty na pomysły pochodzącym z Wielkiej Brytanii, gdzie istnieje od 50 lat. BPO w Łomży zorganizowane pod patronatem Stowarzyszenia „Społeczność” zajmować się będzie informowaniem obywateli o ich prawach, usługach świadczonych przez instytucje publiczne i organizacje pozarządowe. Od 10 października w siedzibie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej przy ul. Dwornej 23 b (pokój nr 5) pracownicy Biura czekają na zainteresowanych pomocą w czwartki (godz. 11.00-16.00) i piątki (11.00-14.00). Telefon: 16-42-60. (czytaj też: „Trzy pytania do...”)

Święto Łatawca niedziela, 13 października, godz. 11.

(zbiórka na parking przy wjeździe do Łasku Jednacczewskiego).

Zawody latawcowe, na które zapraszają sklep „Merkury” jako organizator i „Kontakty” jako sympatyk wszystkiego, co lata, rozegrane zostaną w trzech grupach wiekowych: dzieci do lat 10; 11-16 i powyżej 16 lat i punktowane będą w dwóch kategoriach: latawce płaskie oraz latawce skrzyniowe. W obu oceniane będzie: wykonanie latawca, estetyka, wysokość lotu.

Nagrody: za 1-3 miejsca w każdej kategorii
za 1-3 miejsce w klasyfikacji generalnej oraz dla najmłodszych.

PRZEWIDZIANE SĄ PRZERÓŻNE INNE ATRAKCJE W POWIETRZU!



INAUGURACJE

Rok akademicki zainaugurował uczelnie wyższe w Łomży: Wyższe Seminarium Duchowne, Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości im. B. Jańskiego (uroczystość odbyła się w Warszawie) oraz Wyższa Szkoła Agrobiznesu z siedzibą w Mariawnie. Uczelnia im. Jańskiego stara się o uporządkowanie swego statusu. Ponieważ nie może działać w Łomży jako oddział filii warszawskiej „Alma Mater”, złożyła wniosek o powołanie w mieście szkoły „siostrzańskiej”. Rozpatrzy go w najbliższym czasie Rada Szkolnictwa Wyższego.

RADIO POD NOWYM ADRESEM

Do nowej siedziby przy ul. Sadowej 8 przeprowadziło się łomżyńskie Studio Radia Białostok. W nowym miejscu radiowcy pozostawili dawne numery telefonów: 16-49-72 i 16-64-34. W uroczystej „parapetówce” udział wzięli liczni łomżyńscy przyjaciele najpopularniejszej rozgłośni w regionie. Fotograficzne wspomnienia z ostatnich lat pracy istniejącego od 20 lat studia można obejrzeć w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego przy ul. Polowej.

PARK NAD DOLINĄ

Uroczysta inauguracja działalności Narwiańskiego Parku Narodowego z udziałem m.in. ministra ochrony środowiska Stanisława Żelichowskiego odbyła się w Kurowie. Krótka metryczka obszaru chronionego: 7350 hektarów w dolinie Narwi na pograniczu województwa białostockiego i łomżyńskiego (gminy Korylin, Borzymy i Sokoły), trzy czwarte ziemi to nieużytki, bardzo mało lasów, 154 gatunki ptaków lęgowych i 34 gatunki ssaków, możliwość zwiedzania wyznacznie szlakiem wodnym oraz przyszłości bazy edukacyjnej Łapach i Kruszewie.

BAWEŁNIANA SPÓŁKA

Wniosek o rejestrację spółki zambrowska Bawełna „Zamtex” wpłynął do Sądu Gospodarczego w Łomży. Podpisały go 223 osoby, z których ogromną większość tworzą pracownicy „Zamtexu”, mający jednak mniej udziałów niż pozostali wspólnicy, czyli firmy kooperujące z przedsiębiorstwem. Kluczowe dla zarejestrowania spółki będzie jednak zebranie przez nią odpowiedniego kapitału oraz zgoda Banku Gospodarki Żywnościowej. Centrala BGŻ przyjdzie do Łomży ekspertów mających ocenić szanse powodzenia spółki i ewentualność zamiany jej nazwy na udział.

TRZY PYTANIA DO...

ALICJI MOROZ-RUTKOWSKIEJ, pracownika merytorycznego Biura Porad Obywatelskich w Łomży.

— Czy będzie zajmowało się Biuro Porad Obywatelskich?

— Biuro Porad Obywatelskich jest dla wszystkich. Tu może przyjść każdy ze swoim problemem, sprawą, wątpliwością, poszukujący porady, czy informacji. Tu każdy będzie wysłuchany, a zgłoszony problem wnikliwie rozpatrzony. Tu wspólnie z osobą zgłaszającą będziemy szukać najlepszego rozwiązania każdej trudnej sytuacji. Pracownicy Biura (poza mną jest jeszcze Małgorzata Duda-Choromańska i trzech wolontariuszy) nie będą udzielać gotowych recept, tylko wspólnie będziemy ich szukać. Z naszego doświadczenia w prowadzeniu poradnictwa wśród osób niepełnosprawnych w Fundacji CITON wynika, że ludzie są nieświadomi, jakie mają prawa. Jest ich dużo i trzeba wiedzieć jak z nich korzystać i gdzie szukać pomocy. Będziemy też kontaktować się ludźmi, którzy sami do Biura dotrzeć nie mogą. Zamierzamy zrealizować pomysł „Poczty Serdecznej” Stowarzyszenia „Spolegliwość” (pod którego patronatem powstało Biuro), aby nawiązać kontakty z pensjonariuszami Domów Pomocy Społecznej w całej Polsce. Wszystkie porady w Biurze są bezpłatne i bezstronne. Zapewniamy całkowitą dyskrecję.

— Jak będzie wyglądała praca Biura Porad Obywatelskich?

— Nie będziemy udzielać porad z głowy, tylko w oparciu o konkretne przepisy i paragrafy. Dysponujemy dziewiętnastoma informatorami, wydanymi przez Fundację „Samaritanus”, które dotyczą różnych problemów np. uprawnień samotnych matek, kombatanckich, pomocy bezdomnym, ludziom starym. Kolejne informatory tematyczne są w przygotowaniu. Bardzo pomocny będzie także wydany przez Fundację CITON, przy współpracy Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej i Wojewódzkiego Urzędu Pracy „Informator CIS”. Znajdują się w nim szczegółowe informacje na temat godzin pracy i zakresu działalności instytucji publicznych i organizacji pozarządowych. Nasze Biuro spotkało się z ogromną życzliwością dyrekcji i pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, który użyczył nam lokalu. Na wszystkich potrzebujących pomocy czekamy w siedzibie MOPS przy ul. Dwornej 23 b, w pokoju nr 5, w czwartki (godz. 11.00–16.00) i piątki (godz. 10.00–14.00). Udzielamy także porad telefonicznych: 16-42-60.

— Dlaczego Biuro powstało w Łomży?

— Pilotażowe Biuro Porad Obywatelskich powstały w dużych miastach: Wrocławiu, Warszawie i Krakowie, a także w Przemyślu i Łomży. Takie było założenie projektu, aby obok wielkich ośrodków tworzyć Biura w miejscach o wysokim bezrobociu i małej aktywności społecznej. Taki jest nasz region. Łomża rywalizowała z Siedlcami. O naszej wygranej zadecydowało zaangażowanie osób, które podjęły się organizacji BPO. Więc jest w Łomży i każdy potrzebujący może tu znaleźć dobrą radę i życzliwą wskazówkę.

IZBA WE WŁASNEJ IZBIE

Pierwsze posiedzenie Walnego Zgromadzenia Delegatów Izby Rolniczej województwa odbędzie się pod koniec października (termin wyznacza minister rolnictwa). Wiadomo, że obrady poprowadzi najstarszy delegat, czyli Mieczysław Laskowski ze Srebrowa w gminie Wizna. Na siedzibę biura Izby wojewoda wyznaczył pomieszczenia w biurowcu przy ul. Poznańskiej, gdzie znajduje się kilka instytucji związanych z rolnictwem. W pierwszej kadencji koszty związane z działalnością Izby ponosi budżet wojewody. Mieczysław Bagiński nie chciał podawać konkretnych kwot, ponieważ z jednej strony zależą one od rozwiązań przyjętych centralnie, a z drugiej od zakresu zadań, jakie weźmie na siebie łomżyński samorząd rolniczy.

OBSZAR BIEDY

Około 4 tysięcy rodzin w Łomży wymaga pomocy ze strony samorządu. Dodatkowo z pomocy społecznej skorzysta nieokreślona na razie grupa mieszkańców znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej przejściowo. Władze miasta szacują, że dla około 700 rodzin potrzebne będą zasiłki na zakup żywności, dla 430 opału, 150 odzieży. Należałoby także dla 600 dzieci opłacić posiłki w szkołach, a przynajmniej 250 sfinansować kolonie. Planowane jest poza tym dofinansowanie placówek i organizacji zajmujących się pomocą np. Hospicjum pod wezwaniem Ducha Świętego czy noclegowni dla bezdomnych.

SILNIEJSZY WOJEWODA

Reforma centrum rządowego przyniosła także zmiany na szczeblu wojewódzkim. Wojewoda obdarowany został m.in. zwiększono (od początku października) nad służbą ochrony zażytków i Państwową Inspekcją Handlową. W okresie kilku miesięcy uzyska także większy wpływ na administrację oświatową, urzędy pracy, inspekcję ochrony środowiska itd. Powstały także warunki prawne do wystąpienia o przejęcie 6 przedsiębiorstw — 2 PKS-ów i 4 drogowo-mostowych (wszystkie od ministra transportu). Rozpoczęły się już negocjacje z białostocką zwiększono inspekcji handlowej w sprawie przejęcia etatów oraz zasad zorganizowania tej służby w Łomży (potrzebne jest m.in. laboratorium).

GROŹNE JAJA

Do największego w tym roku zbiorowego zatrucia salmonellą doszło w Kamiance w gminie Jedwabne po przyjęciu weselnym. Chorowało 46 osób, 24 znalazły się w szpitalu. Z 335 przypadków salmonellozy zanotowanych w tym roku przez Sanepid, wszystkie spowodowane były przez jaja kurze używane do różnych potraw. W Kamiance była to panierka do kotletów schabowych. Łomżyński Sanepid zwrócił się do zakładów żywienia zbiorowego o wyeliminowanie potraw z jaj.

„MORALNY OBOWIĄZEK” NIE WYSTARCZY

Mimo poczucia „patriotycznego i moralnego obowiązku” wobec Polaków, których losy rzuciły daleko na Wschód (zwłaszcza do Kazachstanu), władze Łomży nie widzą możliwości, aby w przyszłym roku sprowadzić do miasta repatriowaną rodzinę. Podstawową przeszkodą jest brak mieszkań komunalnych, a także kłopoty ze znalezieniem dla przyjezdnych pracy. Są to dwa podstawowe warunki stawiane gminom przez rząd, który skierował do Łomży pismo przedstawiające program repatriacji w najbliższych latach.

MLECZNY RANKING

Ranking najlepszych spółdzielni mleczarskich w kraju ogłosiło Krajowe Porozumienie Spółdzielczości Mleczarskiej. Pod uwagę brane były m.in. ilość skupionego i przerabianego mleka, wielkość eksportu, zyski itd. Wśród 303 spółdzielni pierwsze miejsce zajęła, podobnie jak w ostatnich latach, „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem. Trzecią lokatę — spółdzielnia w Zambrowie, siódmą — „Kurpianka” w Kolnie, a dziesiątą — OSM w Piątnicy. Poza ścisłą czołówką znalazła się tylko spółdzielnia w Grajewie, która jednak wiele zainwestowała w ubiegłym roku w promocję i na efekty musi nieco poczekać.

ZAPROSILI NAS...

- Scania Polska S.A. — na „Scania Demo Tour 96”, prezentację pojazdów ciężarowych scania w Białymstoku.
 - Miejska Komisja do spraw Przeciwdziałania Alkoholizmowi oraz Łomżyński Klub „Zdrowie i Trzeźwość” — na spotkanie uczestników obozu socjoterapeutycznego.
 - Galeria Bonar w Łomży — na wernisaż wystawy malarstwa Walerija Gazukina z Rosji.
 - Centrum Handlowe „Krzyś” w Łomży — na uroczyste otwarcie I Łomżyńskich Targów Wielobranżowych „Koma”.
 - Organizatorzy — na II Forum Inwestycji Kapitałowych „Twoje pieniądze” w Warszawie.
 - Redaktor naczelny „Życia Gospodarczego” — na uroczystość wręczenia nagród „Nominacje do Unii Europejskiej”.
 - Organizatorzy — na 16 Ogólnopolski Bieg Warciański „Koło 96”.
 - Organizatorzy — na koktajl z okazji wręczenia nagród laureatom konkursu „Dziewczyna i Chłopak Lata '96”, zwycięzcom plebiscytu „Przebieg lata programu Disco Relax” i miesięcznika „Super Disco” oraz nagród specjalnych w Warszawie.
 - Zarząd Międzynarodowych Targów Poznańskich — na V Międzynarodowe Targi Reklam.
- Dziękujemy.

W ostatnią niedzielę września odbyły się w Łomżyńskim wybory do Izby Rolniczej. By wybory były ważne, wystarczyła dwudziestoprocentowa frekwencja uprawnionych do głosowania. W Kobylinie Borzymach do wyborów poszło prawie 54 proc. A były nawet takie wsie, jak Kobylin Pogorzałki, gdzie głosowało niemal 93 procent rolników. Wyborcza frekwencja tej gminy była największą w województwie i jedną z większych w kraju.

W gminie o dwa mandaty delegatów walnego zgromadzenia Izby ubiegało się czterech rolników: Stanisław Kalinowski (Wnory Stare Kolonia), Jan Wnorowski (Wnory Stare), Kazimierz Kłoskowski (Garbowo Stare) i Kazimierz Zaleski (Sikory Pawłowie). Pierwsi dwaj odpadli w rywalizacji.

— Choć są młodymi i dobrymi rolnikami, kandydowali w obwodzie, w którym było mniej uprawnionych do głosowania. Myślę, że właśnie dlatego nie przeszli — mówi Henryk Sikorski, przewodniczący Komisji Okręgowej.

Bardziej znani byli pozostali dwaj kandydaci. Kazimierz Kłoskowski jest radnym w gminie i delegatem na sejmik samorządowy województwa łomżyńskiego. Jest dobrym i odważnym rolnikiem. W ubiegłym roku do swoich dwudziestu hektarów zdecydował się dołożyć jeszcze prawie dwieście pięćdziesiąt. Taki obszar gruntów przyjął w dzierżawę po byłym pegeerze w Suwalskiem. Na tę ziemię od trzech lat nie było chętnego, leżała odłogiem. Teraz Kłoskowski pobudza ją na nowo do rodzenia chleba; obsiewa zbożem. Każdego dnia jeździ na nowe włości.

— Po Izbach oczekujemy poprawy i stabilizacji. Przede wszystkim uregulowania skaczących cen, by rolnik mógł zaplanować produkcję, by wiedział, na czym zrobi pieniądze, a gdzie może zaryzykować — mówi Elżbieta Kłoskowska.

Głosowała z mężem. Oczekują jeszcze zniesienia podatków od dzierżawy. Rocznie płacą ponad sto milionów starych złotych. Boją się wchodzić w duże kredyty, a zagospodarowanie tak znacznego arealu wymaga więcej sprzętu, nawozów, oprysków, materiału siewnego.

Ale rolnicy myślą nie tylko o własnych zyskach. Kłoskowsky zauważyli, że głosować szło bardzo wielu młodych ludzi. Chcą się związać ze swoją ojcowizną, gospodarzyć i mieć efekty. Jeszcze są pełni zapału. Gdy przyjdzie zniechęcenie, zapragną, tak jak wielu innych, szukać łatwiejszego chleba za granicą.

— Dlaczego mają pracować dla innych? Czemu gdzieś mają oddawać swoje zdolności i siłę? W naszym kraju jest dużo żywności i dużo pracy. Niechby tu znaleźli odpowiednie warunki i pracowali dla siebie — przekonuje żona delegata Kłoskowskiego.

Środek jesieni. Ludzie pracują na polach przy kopaniu buraków, ziemniaków, przy orce. Józef Ku-

Rząd, który nie potrafi rozwiązać problemu z ropą, powinien się podać do dymisji.



Nadzieja w garści

rzyna chodzi po wiejskiej drodze w Garbowie Starym i gumakiem przegarnia kolorowe liście. Na niego też czeka pełno roboty: siew pszenicy, koszenie nasiennej koniczyny, orka. Nie może jechać w pole, bo nie ma ropy do ciągnika. Wczoraj czekał w Jeżewie kilka godzin i wrócił z pustym zbiornikiem. Dziś dowiedział się, że ropa była w Sokołach, ale już po nowej cenie, droższa prawie o dwa i pół tysiąca starych złotych. I też jej już nie ma. Robota stoi.

— Głosowałem na Kłoskowskiego, bo to dobry chłop i nasz chłop. Może jakie polepszenie wszystkiego przyjdzie — ma nadzieję Józef Kurzyna.

Na Kłoskowskiego głosował też Tomasz Garbowski z Garbowa Starego, bo zna go i mu ufa: rozumie problemy rolników, bo sam się z nimi styka. „Będzie dbał o siebie, zadba także o innych”, uważa Tomasz Garbowski.

— Oczywiście, że głosowaliśmy. Może w końcu rolnicy dojdą do parlamentu i powiedzą jak naprawdę wygląda nasze rolnictwo, jak upokarza się ludzi na wsi — mówi pewnie Henryka Grabowska z wsi Franki Piaski.

Dla Grabowskich Izby są nadzieją na zmianę sytuacji w rolnictwie. Na wsi zawsze jest źle. Jak się nie urodzi, źle, bo nie ma i bieda. Jak się urodzi, jeszcze gorsza bieda, bo nie ma gdzie sprzedać i przykro, że marnuje się żywność. Grabowski już wczoraj pojechał do Białegostoku z przyczepą ziemniaków. Giełda zapelniona. Widać nie sprzedał towaru pierwszego dnia, bo nie wrócił do domu. Żona podejrzewa, że jeździ po osiedlu i prosi mieszkańców bloków, by zechcieli kupić worek, może dwa.

— Jakie to upokarzające: wyprodukować i prosić, by ktoś

wziął prawie za bezcen — mówi Grabowska.

Ziemniaki są wyjątkowo tanie. Sąsiadowi Grabowskich udało się sprzedać po sto dwadzieścia tysięcy za metr do internatu w Wysokiem Mazowieckiem. To wyjątkowa okazja. Inni oddają nawet za sto tysięcy. Wtedy starają się nie liczyć poniesionych kosztów: nawozów, ropy, własnej pracy. Grabowsky mają jeszcze do zbicia dwadzieścia ton ziemniaków. Każdego dnia myślą, co z nimi zrobić, szukają dziury, gdzie można by je sprzedać.

W sąsiednim Makowie prawie u każdego stodoła zasypana kartoflami. We wsi jeszcze nikt nic nie sprzedał. Grażyna Kropiewnicka z teściową przebiera ziemniaki na podwórzu. Do wykopania jeszcze trzy hektary. Co z nimi zrobią?

— Głosowaliśmy, ale każde wybory to obietniczki-cacanki. Czy teraz będzie lepiej? — pyta Grażyna Kropiewnicka.

Kropiewniccy wcześniej prowadzili hodowlę owiec. Trzymali po sto pięćdziesiąt matek. Okazało się, że jest to wyjątkowo nieopłacalna dziedzina. Przerobili obory i teraz nastawiają się na krowy. Mają też nadzieję, że w końcu jakoś ustabilizuje się rynek rolny i we własnym gospodarstwie będzie można planować i sprzedawać za godziwą cenę to, co się wyprodukuje.

— Ksiądz podpowiadał, żeby iść głosować, bo to szansa dla wsi. Więc poszliśmy z mężem i głosowaliśmy na Zaleskiego, bo on na pewno wstawi się za rolnikiem — mówi Wiesława Suszyńska z Kobyliną.

Kazimierz Zaleski jest sołtysem we wsi Sikory Pawłowie, od niedzieli delegatem walnego zgromadzenia Łomżyńskiej Izby Rolni-

czej. Twierdzi, że nie uczył się jeszcze wyborczego zwycięstwa, bo nie ma czasu. Akurat kopie ziemniaki. Zasadził ich ponad dwa hektary. W tym roku wyjątkowo urodzaj. Sołtys liczy, że gdzieś się sprzeda, choć cena bardzo niska. Jednak bardziej denerwuje go brak ropy, co wstrzymuje pracę w polu. A jest to akurat taki czas, że ciągnik u rolnika pracuje od rana do wieczora. Zdaniem sołtysa, taki rząd, który nie potrafi rozwiązać problemów z ropą, powinien podać się do dymisji.

— Izby, to coś zupełnie nowego. Na zebraniach mówiono, że będą mogły dużo. A jak będzie, to się dopiero okaże — mówi delegat Kazimierz Zaleski.

Stanisław Witanowski ze wsi Sikory Bartkowie obawia się, że lepszych czasów dla rolnictwa nie doczeka. On też głosował na Zaleskiego, bo go zna od dawna. Świnie od niego brał, korzystał z dobrej rady. Prowadzi tradycyjne gospodarstwo, czyli wszystkiego po trochu. Jak jedno nie wyjdzie, opłaci się drugie.

— Może Izby pomogą, by środki produkcji były tańsze i jakiś rozsądny rynek zbytu — mówi z nadzieją.

Tadeusz Jaworowski dwadzieścia litrów ropy pożyczył od sołtysa, bo praca nagli. Też na niego głosował, bo to przecież dobry sąsiad.

— To zwycięstwo w wyborach jest jednoznacznym sygnałem, czego oczekują rolnicy. Ich nie interesują rozgrywki polityczne, oni pragną, by skończyły się ich kłopoty ze zbyciem wyprodukowanego towaru. Oczekują stabilizacji ciągłości polityki rolnej — mówi wójt Józef Stypułkowski.

O bawiają się wejścia Polski do Unii Europejskiej: czy ten fakt nie pogorszy jeszcze ich sytuacji. Jednostki są słabe, szukają więc dla siebie organizacji. Wcześniej zawiedli się na kółkach rolniczych, na „Solidarności” RI. Teraz nieufnie, ale jednocześnie z nadzieją, patrzą na tworzący się samorząd rolniczy. W czasie dożynek dekanalnych ksiądz dziekan nie nachadzał, ale z troską przekonywał, że Izby są szansą na stworzenie dolnego samorządu.

Raz jeszcze zawierzyli.

— Rolnik ze swoimi problemami pozostał sam. Pragnie czuć się właścicielem na swoim. Szuka pomocy w odnalezieniu się w wolnej konkurencji. Izba stała się dla rolnika wielką nadzieją. Czy spełniła, czas pokaże — mówi Henryk Sikorski, przewodniczący Komisji Okręgowej w Kobylinie Borzymach.

„Izby Rolnicze w zasięgu ręki głośiły plakaty. W Łomżyńskim, a szczególnie w Kobylinie Borzymach, nadzieja już w garści.

MARIA TOCKA

Kobylin Borzymy: ok. 3900 mieszkańców; powiat 11 900 ha, w tym 8 600 ha użytków rolnych, w tym 7 100 ziemi ornej. W gminie jest czterdzieści wsi i tyle samo sołectw.

CIEMNOŚĆ DZIECIŃSTWA.

Matka Krystyny, jedynaczka, wyrosła w atmosferze spełniania marzeń. Kiedy się myła, jej matka stała przy niej z ręcznikiem. Małżeństwo i czworo dzieci, rok po roku było dla niej szokiem. Nie dawała sobie rady z tą sytuacją. Mąż geodeta, mierzył grunty, wytyczał drogi. Ciągłe był nieobecny. Dzieci szybko zostały wdrożone do domowych obowiązków. Kryśka była najstarsza, najbardziej odpowiedzialna i odkąd pamięta zadawała sobie radę z tą sytuacją. „na usługach”. Matka prowadziła dom otwarty, miała wielu przyjaciół, lubiła przyjęcia, spotkania. Wszyscy, którzy liczyli się w Łomży, bywali u nich na brykaniu. Rano matka odsypiała towar, wieczór, a Kryśkę wyprawa do szkoły.

Odkąd pamięta wszyscy (dwie dziewczynki, dwóch chłopców) musieli pracować. Inne dzieci bawiły się na podwórku, oni mieli robotę. Sprzątały dom, myły okna, gotowały, starsze robiły zakupy. Dzieci z podwórka przychodziły im pomagać. Gdy matka brała się do mycia naczyń, zaraz ktoś jej wyrwał talerze. Tak byli wychowani. W posłuszeństwie i szacunku dla rodziców. Bez miłości. Chodzili lekko przygarbieni, nie wypełnieni uczuciem. Pewnego razu matka przewróciła się, jadąc rowerem, potłukła. W kotle gotowała się bielizna: 8-letnia Kryśka z młodszą o rok Wandą dokończyły pranie.

Na zdjęciach z tego okresu cała czwórka jest smutna. Dziewczynki (szczególnie uzdolnione) uczyły się także do szkoły muzycznej. Rano szkoła, praca w domu, biegiem do drugiej szkoły. Przy gościach Wanda grała na pianinie, Kryśka na wiolonczeli. „Jakie słodkie dzieci”, zachwycali się...

Gdy skończyła 16 lat, ojciec zniknął zupełnie z ich życia. Matka nie przebaczyła mu zdrady, rozwiodła się, nie przyjęła ani grosza alimentów. Pracowała jako sekretarka, teraz dorabiała szydełkiem. Studia Krystyna przyjęła jako cudowne wyzwolenie. Mieć tylko naukę bez odpowiedzialności za braci i siostrę, bez domowej roboty. W dodatku z Olgiem. Po raz pierwszy czuła się kochaną. Miała kontynuować studia muzyczne, wybrała budownictwo, tak jak jej chłopiec. Razem chodzili na wykłady, razem się uczyli, spacerowali objęci po Starej Łomży.

CIEMNOŚĆ NA MOŚCIE. Dypłom, ślub. Złe odeszło. Nie wiedziała, że można żyć tak cudownie. Lęk był wyraźnym obrazem: Krystyna wchodzi do sypialni, patrzy, cofa się, zamyka drzwi. To wszystko. Wróciła dwa dni wcześniej z delegacyjnego wyjazdu. „Wyobrażasz sobie, a zobacz, to jest szok. Ale zachowuję się tak, jak w wyobraźni”. Zamknęła drzwi, przestała istnieć.

Jak jest na górze, cieszy się, że wyszła z dołu.

Jak jest na dole, cieszy się, że wkrótce będzie na górze. Nauczyła się żyć w poczuciu cudowności świata.

Wszystko jest ważne: każda myśl i postępek. Samą siebie traktuje jak wyzwanie.

Dwa razy była o krok od samobójstwa.

Wyzwanie

„Ścieżka pozbawiona serca obróci się przeciwko kroczącemu nią człowiekowi i unicestwi go.”

Juan Matus: „Na ścieżce wojownika”

Do rana chodziła nad rzeką, wreszcie stanęła na moście...

CIEMNOŚĆ NAD KOŁYSKĄ. Uratowała ją miłość: wyszła po raz drugi za męża. Urodziła dwóch synów. Kochała swego męża (przystojny, wysportowany, inżynier, jak i ona), ale nie potrafiła już zaufa. Dzieci rosły, a jego ciągle nie było w domu. Treningi, wyjazdy na zawody, złe myśli nie dawały spokoju. Macierzyństwo? Dodatkowe obowiązki. Chłopców chowała w dyscyplinie, posłuszeństwie i pracy. Sama znerwicowana (papieros za papierosem), szczupła, z szarą twarzą, patrzyła podejrzliwie na każdą ładną kobietę. Czuła się nieszczęśliwa. Czekać, aż znów zobaczy to, co zafundował jej pierwszy mąż? Kiedy mąż po raz któryś nie wrócił na noc, znów stanęła na moście...

KRZYK W LUSTRZE. Zobaczyła jeszcze jedną szansę: ostateczną: nie realizować się przez mężczyznę, ale przez własny rozwój. Dała sobie 7 lat, bo przecież co 7 lat wszystkie komórki się wymieniają. Spojrzała do lustra, uważnie, bez pośpiechu: zobaczyła zaniedbaną szatynkę, o przynębionych oczach, przygarbioną, rozdygotaną.

Poszła do fryzjera; wyszła modnie ostrzyżona blondynka. Wyrzuciła stary zegarek, kupiła nowy: zaczął się nowy czas. Odtąd każde spojrzenie na godziny przypominało jej o tym; każde spojrzenie na odmienioną, coraz ładniejszą twarz w lustrze. Pracowała, zdyscyplinowana, narzuciła sobie dokładny plan S.O.S. Po co zmieniać męża, może spróbować zmienić siebie, popracować nad tym małżeństwem? Inżynier budownictwa zaczęła się interesować psychologią, filozofią, religią, racjonalnym żywieniem. Czytała i rosła nową wiedzą.

Zrozumiała swoje dzieciństwo. Tę małą Kryśkę, która ciągle czuła się winna, że rodzice jej nie kochają. Robiła wszystko, by im się przypodobać. Bez skutku. Byli zajęci swoimi sprawami. Kiedy dorosła, poczucie winy przeniosła

podświadomie do związków z mężczyznami. Jak można kochać siebie, akceptować z takim poczuciem winy, odrzucenia? Zrozumiała, że musi się przede wszystkim przypodobać sobie. Nauczyć się kochać, by móc kochać innych. Dzieci, męża, ludzi. Zaczęła się uczyć łagodności, dobroci dla siebie. Wybaczenia sobie. Bo przecież błędy to doświadczenie, a poprzez doświadczenia człowiek się rozwija. Nauczyła się dbać o swoje potrzeby. Była dotąd „na usługach” całego domu, teraz włączyła w to i siebie.

„UCZYŃ SIĘ SZCZĘŚLIWĄ”.

Mąż dostrzegł te zmiany, zdziwiony, zaskoczony. Zaczęli budować własny dom. Krystyna równocześnie z lekturami, przemysleniami, ćwiczyła ciało. Bo jedno i drugie musi iść w parze. Zaczęła chodzić na gimnastykę, rzuciła. Wybaczyła to sobie. Znowu zaczęła inne ćwiczenia.

W jej domu zmieniła się atmosfera. Przestała tylko wymagać od synów, tylko egzekwować. Zaczęli z sobą prowadzić dyskusje. Wprowadziła zwyczaj „słowo na niedzielę”. Po mszy, po śniadaniu, co niedzielę, rozmawiali.

Uczyła siebie i swoją rodzinę. Rzuciła palenie. Znow stopień w górę, znów wygrana, znów więcej szacunku do siebie samej.

ŚMIERĆ. Jest z nią każdego dnia. Jak najlepszy przyjaciel. Kiedy ogarnia ją niepokój, niepełność (są przecież takie chwile) wtedy radzi się śmierci. Co jest ważne? Co jest najważniejsze? I wtedy uwalnia się od drobiazgów, od chwilowego poczucia chaosu. Śmierć uczy ją strategii, ponagla, przypomina, że nie ma czasu. Uczy ją wybierać najlepsze, najważniejsze. Wraca spokój. Bez uświadamiania sobie śmierci wszystko jest banalne. Więc wszystko musi być znaczące, każdy czyn. To jest przecież ostatnia bitwa o siebie na Ziemi.

ALICJA NIEDŹWIECKA

FELIETON LATAJĄCY

Kochamy się

Same dobre wiadomości. Oby tylko były prawdziwe. Prasa i TV donoszą: Pan Prezydent pije. Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Nasz ci On! Nie germański ni pogański, tylko prawdziwy, nieodrodny syn swego Narodu. Nie musimy już zazdrościć Ruskim prezydenta. Nasz też nie wypadł sroce spod ogona. Umie nagolić się jak stodoła choćby w ONZ-cie. Prawdziwy sarmata-patriota, nawet przy wypełnianiu ważnych funkcji państwowych, pielęgnuje pieczołowicie odwieczne polskie tradycje. Niech narodowie w dalszym ciągu postronni znają, że Polacy nie gęsi i wypić lubią. Miejmy nadzieję, że Prezydent nie czyni tego dla zdobycia poklasku wyborców, a z prawdziwej potrzeby swej słowiańskiej duszy.

Do paktu NATO jeszcze nas nie przyjęli. Ale czyż nie ważniejsze dla pokoju w Europie jest zawarcie paktu o nieagresji między PSL a Akcją Wyborczą „Solidarność”? Możemy teraz spać spokojnie, mając pewność, iż przewodniczący Krzaklewski i przewodniczący Pawlak, nie będą tłuc się po mordach w walce o stołki. Tak właśnie powinien krzepnąć i umacniać się sojusz robotniczo-chłopski, jako mocna podstawa budowy Frontu Jedności Narodu wokół Wartości. Tych z preambuły. Jeszcze nie uzgodniona, ale rozmowy trwają. Coraz więcej zwolenników ma kompromis sielsko-mazowiecki odwołania się do Pana Boga i Diabła jednocześnie. Aby był wilk syty i owca cała. Czy Konstytucja musi mieć preambułę? Pewno, że musi! Jakże do Europy bez preambuły iść? Ale może odwołać się w niej do mamony, która cieszy się coraz większym kultem naszego, już przecież na wskroś kapitalistycznego społeczeństwa? Formuła jednocząca wszystkich, niezależnie od narodowości, poglądów, płci i wiary mogłaby brzmieć: „My, Naród Polski, pomny na pokolenia swych przodków, podążających za Wielką Wodą, by oddać Ci cześć, odwołujemy się do Ciebie Dolarze Amerykański, ufni, że nas nie zawiedziesz i będziesz stałym gościem naszych serc, a zwłaszcza kieszeni”. Dodatkową zaletą takiej preambuły byłoby umocnienie po wsze czasy naszej nierozdzielnej przyjaźni z bratnim narodem amerykańskim.

Bo przyjaźń i miłość zwyciężają. Najlepszym przykładem są pełne seksu uściski ponownego zbratania się koalicjantów z PSL i SLD. Pomimo, że jedni i drudzy to postkomuchy, ale już nawrócone. Też wyznają Wartości i do rozwodu nie dopuszczają. Zwłaszcza, iż dokąd są u władzy, to wartościowych posad wystarczy dla jednych i drugich.

WIESŁAW WENDERLICH

TRZY KWARTAŁY NIESZCZĘŚCIA

W ciągu trzech kwartałów 1996 roku strażacy Łomżyńskiego zarejestrowali 1333 zdarzenia, w tym 725 pożarów. Aż 55 razy wyjeżdżali na ratunek do alarmów fałszywych.

Najbardziej zagrożone pod względem pożarów okazały się: Zambrów (122), Łomża (107), Grajewo (78) i Kolno (31) oraz gminy: Zambrów (30), Kolno (29), Piątnica (27), Łomża (19) i Stawiski (15). Ani jeden pożar nie wybuchł tylko w gminie Przytuły.

Najczęściej paliło się w rolnictwie (193 pożary), a następnie w obiektach produkcyjnych (149), mieszkalnych (111), lasach (70).

Przyczyny powstawania pożarów wciąż bez zmian. Dominuje nieostrożność i niedbalstwo dorosłych (23,6 proc. wszystkich pożarów). Kolejne przyczyny nieszczęścia to podpalenia (13,9 proc.), zły stan techniczny i nieprawidłowa eksploatacja urządzeń elektrycznych (13,8 proc.) oraz wady procesów technologicznych (12,4 proc). Ostatnie związane są przede wszystkim z zagrożeniem pożarowym w Zakładach Płyt Wiórowych w Grajewie i Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Zamtex”.

Najwięcej zdarzeń zanotowano w kwietniu (24,8 proc. wszystkich); ich przyczyną były warunki atmosferyczne. Najspokojniejszy okazał się luty (6,1 proc). Najbardziej pechowym dniem był poniedziałek: 171 zdarzeń. Obfitował w nie szczególnie zambrowski rejon Państwowej Straży Pożarnej (440 zdarzeń), a następnie łomżyński (331) i wysokomazowiecki (217). Dwukrotnie częściej niż przed rokiem strażacy spieszyli na ratunek ofiarom wypadków drogowych, awarii, katastrof.

NIERUCHOMOŚCI
członek PWSPON
rok zał. 1990



Łomża ul. Polowa 45 p. 204
tel./fax 16-62-26

• Pośredniczymy w sprzedaży i zakupie mieszkań, domów, działek, gospodarstw.

• Przyjmujemy zgłoszenia mieszkań i lokali do wynajęcia.

• Przyjmujemy reklamy: ogłoszenia do dziennika Rzeczpospolita, Nowa Europa (inne).

Fak. 688-0

STO CZERWONYCH RÓŻ

„Nie spuszczę z setki nawet jednego dnia”, mawiał Bolesław Kruszewski, gdy miał lat dziesiąt. I dotrzymał słowa. W ostatnią sobotę września obchodził setne urodziny.

O tym wspaniałym jubileuszu pamiętała cała rodzina. Bolesław miał dziewięćcioro rodzeństwa (żyje jeszcze brat). Dochował się pięciorga dzieci (żyją jeszcze dwie córki), ośmiorga wnucząt, szesnastu prawnucząt i dwóch praprawnuków.

Pamiętały także władze Gminy i Miasta Nowogród, bo to jedyny stulatek w gminie.

— Chcieliśmy zaprosić pana Bolesława do Urzędu Stanu Cywilnego w Nowogrodzie. Jednak jubilat powiedział, że do urzędu przyjedzie kiedy indziej, a w swoje urodziny on zaprasza gości do domu — mówi Józef Piątek, burmistrz Nowogrodu.

Zatem burmistrz z Barbarą Dobrzańską (kierownik USC) i Lilią Estkowską (dyrektor MOK) z koszem stu czerwonych róż i z szampanami, a przede wszystkim najlepszymi życzeniami zdrowia przyjechali do dostojnego jubilata.

Bolesław Kruszewski, choć do gości na podwórzu wyszedł w towarzystwie laski, promieniował spokojem, pogodą i humorem.

— Kielicha jednego i drugiego, jak się trafiło, to dla zdrowia, ale

nie za wiele. Żonę mieć dobrą, co męża kocha i dba o niego. Nie martwić się, bo kłopoty karmi ludzi niezdrowym powietrzem. I pracować trochę trzeba, ale nie przemęczać się z nadto. Jak jest dobrze i spokojnie, wtedy się długo żyje — zdradzał receptę na setkę jubilat.

Najgorsze wspomnienia dotyczą wojny 1920 roku. Bolesław Kruszewski miał wtedy 24 lata. Był żołnierzem 37 Pułku Piechoty. Z generałem Hallerem zdobył Lwów. Pędził bolszewików dalej. Pamiętał, jak Piłsudski wzywał do tarcia na Kijów, ale polskich żołnierzy było zbyt mało. Zostali zmuszeni do odwrotu. Kruszewski wraz z innymi cofnął się aż pod



Warszawę i brał udział w Cudzie nad Wisłą.

— Wtedy było dla mnie najgorsze. Dostałem w nogę. Krew leciała jak z sikawki. Stwierdziłem, że kość cała, więc po założeniu opatrunku wróciłem na linię frontu. Otoczyli nas, aż strach było pa-trzeć. Tam ciała odgarniano się, żeby przejść. Ale lęku nie było, tylko wielka odwaga. I daliśmy radę — wspomina z radością.

Setka minęła. Teraz Bolesław Kruszewski odpoczywa i wspomina. Zawsze kierował się dewizą, że trzeba robić to, co trzeba, a czego nie wolno, to nie trzeba”. I on tak żył: w uczciwości i prawdzie.

Jeszcze w ubiegłym roku mieszkał sam w swoim drewnianym domku, otoczonym sadem, w Grzymałach; teraz mieszka w tej samej miejscowości, ale w domu córki Donaty. (m)

Spółdzielnia Budownictwa Mieszkaniowego „JEDNOŚĆ” w Łomży

zamierza rozpocząć budowę
budynku mieszkalnego wielorodzinnego w Nowogrodzie.

Zainteresowani kupnem mieszkania powinni zgłaszać się
w Spółdzielni Mieszkaniowej Nowogród ul. Nowa 8 tel. 17-65-30
lub w Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego „Jedność” w Łomży
ul. Mickiewicza 12 tel. 18-54-05(06), 18-41-28.

Przewidywany termin rozpoczęcia — kwiecień 1997 rok,
a zakończenia — grudzień 1997 rok.

Chętnych do nabycia mieszkania zapraszamy.

HURTOWNIA



CER-MAX

WŁOSKA

TERAKOTA

Łomża
ul. Piłsudskiego 48
tel. 185-654

cer-max

Fak. 688-0

W połowie maja 1996 roku w centrum Łomży stanęło siedem parkomatów. W ten sposób powstała oficjalnie strefa ograniczonego postoju na 193 miejsca parkingowe. Jej utworzenie i zainstalowanie urządzeń poprzedził wniosek Zarządu Miasta sprzed dwóch lat wobec systematycznie rosnącego zagęszczenia ruchu na Starówce i kłopotów ze znalezieniem miejsc na parkowanie pojazdów. To szczególnie dzielnica Łomży. Tu mieszczą się najwięcej prywatnych sklepów, których właściciele mają nawet po kilka samochodów. Równie istotne było także zdobywanie w ten sposób pieniędzy do kasy miejskiej. W grudniu 1994 roku wojewoda ustalił opłaty za parkowanie. W czerwcu 1995 roku Rada Miejska zaakceptowała decyzję wojewody i podjęła uchwałę o odpłatnym parkowaniu pojazdów w centrum Łomży.

Przez miesiąc Straż Miejska, egzekwując ten obowiązek od właścicieli samochodów, jedynie informowała jak korzystać z parkomatu, wyjaśniała co i jak. Od 17 czerwca 1996 roku kontroluje.

Za pół godziny parkowania trzeba zapłacić 50 groszy, za pierwszą i każdą następną godzinę 1 złoty, a za rezerwację w wyznaczonym miejscu postojowym 200 złotych miesięcznie. Można też wykupić miesięczny abonament, który wynosi: 20 zł na pojazdy zarejestrowane na osobę zatrudnioną w strefie ograniczonego postoju, 30 zł na pojazdy służbowe jednostek i zakładów budżetowych, 100 zł na wszystkie pojazdy osób fizycznych mieszkających w strefie, poza nią i pojazdy zarejestrowane na firmę. Za 1000 złotych można wykupić abonament roczny.

Bilet z jednego parkomatu lub karta abonamentowa są ważne w całej strefie ograniczonego postoju. W czasie oznaczonym na bilecie można zmieniać miejsce parkowania. Bilet lub karta muszą być umieszczone wewnątrz pojazdu za przednią szybą tak, aby były czytelne dla Straży Miejskiej. W innym przypadku traktowane jest to jako nieopłacony postój. Kartę abonamentową można kupić wyłącznie w Biurze Strefy Ograniczonego Postoju.

Zainstalowanie parkomatów kosztowało około 800 milionów starych złotych. Zdaniem Wojciecha Wysockiego, kierownika Biura SOP, za rok można spodziewać się czystego dochodu. Określa go na miliard-półtora starych złotych. Od uruchomienia parkomatów w połowie maja do końca września miasto zarobiło na utworzeniu strefy około 360 milionów starych złotych. Na Starówce wyraźnie robiło się luźniej. Za to coraz bliżej stają się parkingi na ul. Śienkiewicza oraz ulice Sadowa, Dworna i Senatorska. Natomiast pustkami świecą bezpłatne parkingi przy ul. Giełczyńskiej i na placu Niepodległości, choć są tak blisko Starówki. Trudno zrozumieć mentalność ludzi.

Do roli parkomatów właściciele pojazdów już zdążyli się przyzwyczaić. Gorzej z obsługą autostrady. Wiele osób zakładając, że na postój potrzeba im mniej niż pół godziny, wrzuca na przykład



Parkomaty zaparkowane

10 groszy, oczekując tym samym tańszego biletu. Niestety, otrzymują z powrotem tylko monetę. Takie zaprogramowanie urządzenia na co najmniej pół godziny postoju uważane jest więc za prawdziwe utrapienie. Są też ludzie, którzy nie czytają dokładnie informacji na parkomacie i po wrzuceniu monety, naciskają wszystkie guziki. Jeśli nie doczekają się biletu, uznają parkomat za zepsuty. No i oczywiście, nie brakuje też i takich właścicieli pojazdów, którzy chcą oszukać i parkomat, i Straż Miejską. Z reguły bez powodzenia. Kary są dużo wyższe niż ustalona uczciwa opłata, więc nie warto ryzykować. W przypadku nieopłacenia postoj lub przekroczenia opłaconego czasu parkowania ureguje się potem wszystko w Biurze SOP najpóźniej do następnego dnia, opłata wyniesie jak za czas nieopłacony do chwili jej uiszczenia. Jeżeli ktoś to zlekceważy, zapłaci jak za 30 godzin postoj, jeśli w ogóle nie był opłacony i jak za 15 godzin postoj, jeśli został przekroczony jego czas. W przypadku zignorowania tego obowiązku, niesforny posiadacz samochodu będzie miał do czynienia z egzekucją administracyjną. Życie pokazuje, że tymi, którzy nie zauważają parkomatów lub stosują różne wybiegi, aby nie wykupić biletu, są z reguły łomżanie lub też mieszkańcy pobliskich miejscowości, jeżdżący po mieście „na pamięć”. Przyjezdni z innych stron kraju są pod tym względem bardzo zdyscyplinowani i nie mają z nimi kłopotów.

Łomża należy do nielicznych miast w Polsce, gdzie opłaty za postój pojazdu w określonych miejscach pobierane są przy pomocy parkomatów. Nawet w dużych ośrodkach wciąż funkcję tę spełniają lu-

transportu i inżynieria ruchu. Pod koniec października, znów w Zakopanem, kolejna konferencja na ten temat. Jej uczestnicy będą omawiać między innymi zarządzanie parkingami, sposoby nadzoru i ich skuteczność; znaczenie parkowania dla aktywności gospodarczej różnych stref; parkowanie w miejscach ruchu ograniczonego; zasady organizacji i egzekwowania parkowania autobusów i samochodów ciężarowych. Należy się spodziewać, że wobec gwałtownie rosnącego w Polsce ruchu pojazdów, odbędzie się jeszcze nie jedna taka konferencja.

Tymczasem w Łomży spór emocji wzbudza inny temat: dochód ze strefy ograniczonego postoj, a koszty utrzymania Biura SOP. Jak się okazuje, trudno je wyodrębnić z budżetu Urzędu Miejskiego, w którego strukturze organizacyjnej znajduje się Biuro. Prezydent Jan Turkowski twierdzi, że nie są one wysokie. Oprócz kierownika personelu Biura stanowią dwie pracownice, których płace refunduje Rejonowy Urząd Pracy.

Nadejdzie jednak czas, kiedy miasto będzie musiało podzielić się zyskiem z SOP z Wojewódzką Dyrekcją Dróg Miejskich, do której należy 21,8 proc. miejsc parkingowych w strefie. Umowa zakłada, że nastąpi to z chwilą wychodzenia miasta na tym przedsięwzięciu „na swoje”.

Dzięki parkomatom nasza Starówka zaczęła na swój sposób oddychać. Coś się zmieniło w obliczu tej części miasta; coś odeszło na zawsze. I pomyśleć, że z początkiem mijającego XX wieku wielkim problemem Łomży były mknące z „zawrotną” prędkością dorożki.

GABRIELA SZCZĘSNA

Biuro Strefy Ograniczonego Postoj mieści się przy ul. Farnej 1 (tel. 16-59-41). Czynne w dni powszednie od 10.00 do 17.00, w soboty od 10.00 do 14.00.



**TERRAZYT
PRODUCENT**

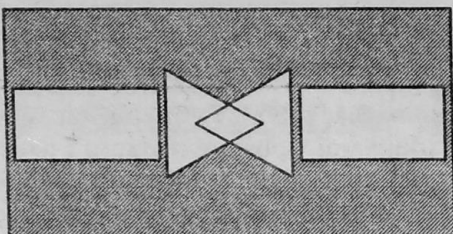
Okna

**TRANSPORT GRATIS!!! OKNA
DRZWI
WITRYNY**

**PCV – ALUMINIUM
ZAPRASZAMY!!!**

Łomża, ul. Spokojna 210, tel. 086/18-65-65, 18-00-77
fax 086/18-00-55

**Okna na całe życie...
– kup w TERRAZYCIE!!!**



spięcia

Niedawno z ambony „spuścił” nas kaznodzieja w kościele O. O. Kapucynów w Łomży. Wśród różnych bezceństw, które jego zdaniem popełniamy, zarzucił „Kontaktom”, że są... pornograficzne. Różne mogą być podniety, nam na przykład od niektórych oskarżeń mózg staje.

Z okazji 6. rocznicy pierwszych wyborów samorządowych Rada Miejska w Kolnie przyjęła „stanowisko w sprawie polityki samorządowej państwa”. Twierdzi w nim, że „lan-sowana przez PSL koncepcja samorządowych województw w miejsce powiatu, ma na celu koncentrację władzy i finansów publicznych w rękach administracji centralnej i oznacza zachowanie drogich i niewydolnych struktur, stworzonych ze względów politycznych w 1975 r., województw. Faktem jest, że ze względów oczywistych Kolno może być powiatem, lecz województwem nigdy.

Konferencja Organizacji Katolickich Województwa Łomżyńskiego wystosowała apel do posłów z łomżyńskiego, by odrzucili projektowane zmiany w tzw. ustawie antyaborcyjnej. „Mamy nadzieję, że żadne interesy partyjne bądź obietnice przedwyborcze nie splamią godności parlamentarzysty Ziemi Łomżyńskiej”, dodaje Konferencja. Tak się składa, że posłowie z Łomżyńskiego reprezentują tzw. lewicę postkomunistyczną. Rozumiemy, że Konferencja z braku realnej władzy może tylko apelować, ale żeby od razu przemawiać do komuchów ludzkim głosem, nie czekając Wigilii?

O słynnej już bijatyce na stadionie ŁKS w Łomży „Gazeta Współczesna” napisała, iż „może się okazać, że chuligańskie ekscesy miały znacznie głębsze podłoże”. Oczywiście, że chuligan nie wali butelką w głowę dla draki, tylko walcząc o pokój i braterstwo między narodami oraz w proteście przeciwko „kulturze śmierci”.

Ze stodoły pod Łomżą zginęło 10 worków gryki. Jakiś niedowiaręk chciał się osobiście przekonać, czy Mickiewicz miał rację, pisząc, że gryka jest jak śnieg biała.

Niedziela, 6 października. Na łomżyńskim Starym Rynku tłum jak za dawnych, targowych czasów. Za chwilę rusza nasz drugi ekomaraton. Emocje rosną.

Janusz Cieciorowski trzyma w rękach dziewczęcą kurtkę. To znak, że jego 12-letnia córka Ewa, uczennica łomżyńskiej „piątki”, też pobiegnie.

— To jej pierwszy poważniejszy start, ale miała ochotę — mówi ojciec. — Ja też się cieszę, bo masowe imprezy sportowe są bardzo potrzebne. Nie tylko dla rozrywki, ale także dla wychowania dzieci i młodzieży. Uczciwa rywalizacja w sporcie uczy jednocześnie uczciwej konkurencji w życiu. Wiem, co to znaczy, bo sam dość długo wyczynowo grałem w siatkówkę.

Zrozumiałe zainteresowanie wzbudza 70-letni Jan Niedźwiecki z Warszawy, który po raz drugi startuje w naszym maratonie. Starym zwyczajem, przed wyruszeniem na trasę, zaczyna go od efektownego salta. Tej akrobatycznej figury nauczył się jeszcze przed wojną, będąc uczniem szkoły powszechnej. Maratoński bieg także kończy saltem! Dziś też maraton od salta zaczął i saltem skończył. Długodystansowcem pan Jan został 16 lat temu z zalecenia kolegi-lekarza. Bo to raz korzonki, raz nadciśnienie, to znów jeszcze coś innego się przyczepiło. Więc usłyszał: „Zacznijsię ruszać!”. Posłuchał. Biega, pływa, jeździ na rowerze. W tym roku startował w 45 biegach, w tym w 7 maratonach. Ostatni, rozegrany w Warszawie, pokonał w 4 godziny i pół minuty, zwyciężając w swojej grupie wiekowej. Nasz ekomaraton będzie dla niego 55 w ciągu 16-letniego długodystansowego życia. Nie na darmo: poprawa zdrowia bardzo widoczna. Więc posłuchajcie póki czas: nie rdzewiejcie!

— Sport to moja trzecia miłość po szkolnej i uczuciowej żony — wyznaje pan Jan. — Biegam nie po zwycięstwo, ale po to, by biec.

Marcin Gieraga, trzecioklasista z łomżyńskiej „jedyńki”, wyruszy na trasę, żeby wygrać. Będzie rażniej, bo pobiegnie też Mateusz, szkolny kolega. Rodzice Marcina przyznają, że emocje syna im także się udzielają. Chłopiec nie mógł doczekać się tej niedzieli. Oni także, bo takich imprez powinno być więcej.

Tymczasem ruszają maratończycy. W tym samym momencie na rozpogodzonym niebie pojawia się eskadra motolotni z Klubu Motolotniowego „Ikar” w Białymstoku. Szczególny podziw budzą maszyny pilotowane przez Zbyszka Kędziore, Jurka Grabowskiego, Kazika Winnickiego i Maćka Maciejewskiego. W locie koszącym nagle wyłaniają się zza dachów kamieniczek, prawie pikują na Rynek, by po przeciwległej jego stronie poszybować ostro w górę. Obok szybkich motolotni majestatycznie kołysz się balon, pilotowany przez Andrzeja Cwikłę, byłego mistrza Polski. Po chwili, co znowu wznieca szmer podziwu, wokół balonu zaczynają krążyć dwie motolotnie. Faworytem maratonu jest Jarosław Lewandowski z Torunia, zwycięzca naszego ubiegłorocznego maratonu. Popisowo gra orkiestra dęta Zespołu Szkół Melioracji Wodnych w Białymstoku pod dyktando Franciszka Mocarskiego.

— Czy to u nas brakuje takich ładnych dziewcząt i chłopców? — zastanawia się pewna starsza pani. — Ciągłe mówi się tylko, że w Łomży coś było: orkiestra dęta 33 Pułku Piechoty przed wojną, orkiestra dęta strażacka po wojnie. Czy dzisiaj już naprawdę nic nie da się zrobić dla miasta? Przecież kultura służy wychowaniu, którego często brakuje w domu. Tak samo sport. Kiedy zobaczyłam, że na Rynku gromadzą się ludzie, bardzo mnie to zaintrygowało, bo przecież można po-

wiedzieć, że cały rok nasz Rynek jest pusty. Kiedy przypominę sobie moje młode lata, czegoś mi w tym miejscu brakuje. Czy Łomża ma być wiecznie pod jakimś względem gorsza? Czy już zawsze, my starzy, będziemy tylko coś wspominać?

Piotrek Sokołowski, Tomek Tkacz i Łukasz Barczewski, czwartoklasista z łomżyńskiej „piątki”, przygotowują się do biegu na kilometr. Ale co to dla nich! Na wulwie biegają nawet dwa razy tyle! I chodzą na basen, i grają w piłkę.

— Ponoć biegniemy dla zabawy, a jak się uda wygrać, to byłoby coś! — mówi z przejęciem Piotrek.

— W tamtym roku ja i Daniel Chojński przybiegliśmy na końcu — wspomina Darek Wróblewski, też czwartoklasista z tej samej szkoły. — Ale wcale się nie zmartwiliśmy. Chodziło nam o to, żeby wytrzymać. Rodzice też nam tak mówią. No to dzisiaj też biegniemy.

W grupie kibiców Piotrek Sokołowski pokazuje swojego tatę. A mama trzyma kciuki w domu.

Sylwia Cymek, czwartoklasistka z Zespołu Szkół Weterynaryjnych w Łomży, startuje na dziesięć i pół kilometra. Ma nadzieję zmieścić się w pierwszej piątce. W maju tego roku, w biegach o puchar PTZ, była trzecia. Biega, bo odczuwa taką potrzebę. Mobilizuje ją także brat długodystansowiec.

Artur Wądołowski, trzecioklasista z łomżyńskiej „trójki” po raz pierwszy w życiu pobiegnie na kilometr.

— Chcę zobaczyć, jak to się biegnie tak daleko — wyznaje. — Lubię bieganie i skok w dal, a w telewizji najbardziej koszykówkę.

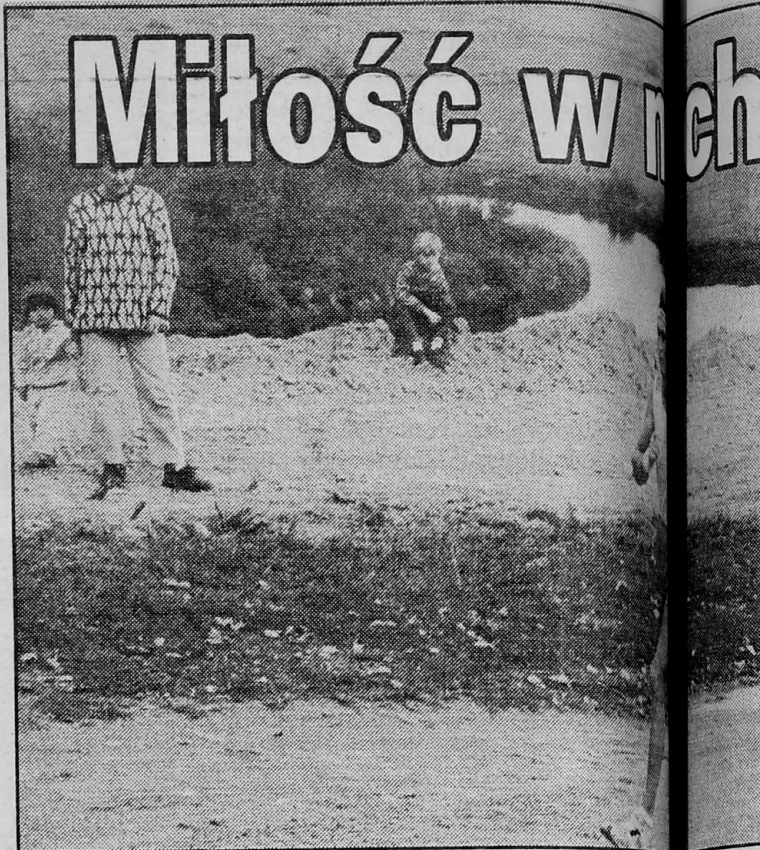
Właśnie zakończył się kilometr biegu dziewcząt. Zmęczone, lecz roześmiane ukończyły go także reprezentantki kolneńskiej „jedyńki”, która wysłała na nasz maraton ponad 200-osobową ekipę.

— Było bardzo fajnie — mówi Marta Dobrowolska, siódmoklasistka.

— Wytrzymałyśmy i to jest najważniejsze — dodaje Ania Stachelska, jej koleżanka.

— To niesamowite przeżycie i dlatego kiedyś jeszcze na pewno pobiegnę na takim dystansie — stwierdza z przekonaniem Renata Chojnowska, też siódmoklasistka.

Obok Hali Targowej trwają tymczasem zmagania na hulajnogach, wrotkach, rzucanie do celu, podnoszenie sztangi. W bloku rozgrywek „dla wszystkich” niezwykle spr-



wnie przeprowadzanych przez Zarząd Miejski i Zdzkiego TKKF, startuje prawie 600 osób.

Wbiegają na mecie Czwartoklasista Brzostek, również kolneńskiej „jedyńki”, wygrał siebie.

— Wiedziałem, że są tam inni, ale ja też przebiegłem — cieszy się.

Jednym z opiekunów skich zawodników jest Zdzisław Zalewski, instruktor ZHP.

— Sport jest sposobem na zdrowie, porządne życie — mówi stety, nie wszędzie rozumie władze, wciąż oglądając się za siebie. Można powiedzieć, że do nich przyzwyczailiśmy, czynniki czasami mają już te, ale nie mogą zawieść. Wszelkich nie trzeba było namawiać do Łomży. Bardzo na tym także rodzicom. W tym dniu.

Na Rynku posłali Michał Czerniawski, przewodniczący Łomżyńskiego Olimpijskiego i Krajowego Przyjaciół Towarzystwa Kultury Fizycznej, bacznie obserwujący w tłumie przez mikrofon, Piotrek Sokołowski z Zambrowa.

— Masowa rozrywka była zawsze, a szczególnie to relaks i pożytek pod względem — mówi. — Sam byłem kiedyś lekkoatletą, piłkę nożną, a kibicem. Dziś. Czytanie prasy zawsze nam od informacji sportowych. Czasie pobytu w Sejmie, kupuję gazetę, jestem pod tym dem neutralny: zawsze Sportowy”.

Michałowi Rockiemu, wszechkласistce z łomżyńskiej „piątki”, kibicuje maraton, kiedyś biegła w maratonie dziewczęcych.

— Zawsze sport był dla mnie ważny, wciągał mnie, jakby go nie było — mówi. — Przecież przez sport nauczyła się wszystkiego, co potem przydało się w życiu: odpowiedzialności, dyscypliny, wytrwania. Wydaje się, że tak jest i teraz, więc dlaczego jest tak?

Kasia Romanowska, czwartoklasistka z łomżyńskiej „piątki”, przyszła z mamą, ale nie wiodniczką.

taka sama — mówi sołtys. — Nie to co w Niemczech: w byle mieście stadion, korty i festyn za festynem w wolny dzień. No, ale oni mają pieniądze, więc się bawią.

Tymczasem zza zakrętu pojawia się bajerancki harcerski „star” — pilot drużyny „Ptaki Ptakom”, którą prowadzi Krzysztof Pyczot. To znak, że pierwszy maratończyk tuż, tuż. Tak! Jest nim Jarosław Lewandowski! Wszystko wskazuje na to, że będzie znowu zwycięzcą.

— Ciągnij, chłopie! Ciągnij! — zagrzewa go sołtys Siemienia.

Ale on wydaje się zupełnie nieobecny. Bardzo skupiony. Widać wielkie zmęczenie.

A w Łomży na Rynku już wszyscy wiedzą: Jarosław Lewandowski ma do mety jeszcze tylko dwa kilometry! Emocje rosną.

Nad bezpieczeństwem ludzi czuwa Straż Miejska i policja.

— Nie było żadnych interwencji — mówi sierżant sztabowy Diana Wróblewski z łomżyńskiej „drogówki”. — Tylko nieliczni narzekali, że przez zmianę ruchu w czasie imprezy komplikuje się im życie, czyli że jest niepotrzebna. Ja natomiast uważam, że bardzo potrzebna. Nareszcie w Łomży coś się dzieje. To najlepszy przykład także na zaprzeczenie tezy o zupełnie złej młodzieży.

Pogotowie na Rynku opatrzyło kilka poobijanych kolan i łokci, co w masowym biegu ulicznym jest nieuniknione. Jedną z mam „obitego kolana” głośno krytykuje organizatorów, że puścili „pierwszaków” z ośmioklasistami.

Nagrody prawie rozdane. Pozostały jeszcze te najważniejsze. Znow wiadomość: Jarosław Lewandowski ma do mety tylko 200 metrów!

I wreszcie go widzimy. Już nikt nie odbierze mu zwycięstwa! Meta! Tuż za nią „przejmują” go, jak każdego kolejnego maratończyka harcerki z 62 Harcerskiego Klubu Pol. Survival. Prowadzą do gościnnego III LO. Tu szybki prysznic i znakomicie zorganizowana przez ekipę Domu Pomocy Społecznej PKPS kuchnia polowa serwuje kielbaski prosto z Farm Foodu, bułeczki z piekarni Kraska, piwo z „Pepees” Browar Łomża (to ostatnie, to konieczne uzupełnienie soli, wypocnej przez maratończyków na trasie).

Rozmawiamy tuż po uroczystości dekoracji. To jego piąty maraton w tym roku.

Ma 31 lat; biega od 16. W czasie przygotowania do maratonu musi zaliczyć 200 kilometrów tygodniowo. Jest dla siebie trenerem, menedżerem i sponsorem. Biega, bo chce. Pracuje jako kierowca toruńskiego wojewody. Mówi, że to wyrozumiały szef.

— Trasa była bardzo ciężka — ocenia nasz maraton. — Nierówny teren, piasek, ale chyba nie miałem chwil zwątpienia, chociaż maraton to wielka niewiadoma do końca. Kryzys może pojawić się na ostatnich kilometrach. Kiedy dzisiaj dowiedziałem się, że 200 metrów za mną mam zawodnika, zmobilizowałem się. Nigdy nie wolno się poddawać. W życiu też.

Ale biegnąc po zwycięstwo Jarosław Lewandowski dostrzegł też piękno naszej jesiennej Narwi w dolinie.

— Natura, to zawsze kojący widok, a ja nie należę do zawodników, którzy zakładają klapki na oczy i tylko liczą kilometry — mówi.

Na metę wbiegają kolejni maratończycy. Dziewczęta z Zespołu Muzyki Dawnej Katarzyny Szmitko ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Łomży, w pięknych staropolskich strojach, przygotowują się do najważniejszej tego dnia dekoracji zwycięzców.

GABRIELA SZCZĘSNA

STATOIL wszystko co trzeba

9

UWAGA,

**UWAGA w najbliższy weekend
świetna zabawa,
UROCZYSTE OTWARCIE —
niespodzianki na starcie**

**Nowa stacja STATOIL
zaprasza na inauguracyjne atrakcje m.in.
promocje, degustacje, oferty specjalne.
Do zobaczenia na naszej stacji
w sobotę i niedzielę 12-13 X 96 r.**

**STATOIL ŁOMŻA
Al. Legionów 58**



F-699

HURTOWNIA OPAŁU

PHU „MAREXIM”

Marek Mackiewicz

ŁOMŻA (baza WZGS)

tel. 180-444 lub 188-623

OFERUJE WĘGIEL W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY:

Gruby • kostka • orzech • groszek • koks gruby

ZAPEWNIAMY TRANSPORT

Ceny konkurencyjne

Zapraszamy odbiorców detalicznych i hurtowych.

Fak. 689-o

KONTAKTY



DOMINIKA CWALINA, reprezentantka Liceum w plenerach malarskich dla uczniów szkół artystycznych: – Umiem cieszyć się życiem. A jeszcze nie tak dawno wszystko traktowałam poważnie i byle drobiazg stawał się dla mnie problemem. Z powagą i dyscypliną wewnętrzną rozpoczęłam też naukę w Liceum. Przejmowałam się od początku, bo wybór szkoły też był dla mnie dylematem.

Odkąd pamiętam, zawsze lubiłam rysować ołówkiem. Najczęściej były to smukłe panienki z wielkimi oczami i filmową fryzurą. Zainteresowanie człowiekiem pozostało; bliski jest mi portret. Ale ja sama, pod wpływem szkoły, zmieniałam się kolosalnie. Pobyt w Liceum pomógł mi w dostrzeganiu relatywizmu. Tu mi uświadomiono, że sztuka nie jest idealna; tak samo jak prawda, że nie ma jednej idei na wszystko. Przedtem byłam wobec siebie i ludzi bardzo wymagająca. Stałam się bardziej tolerancyjna.

Cenię sobie krytykę. Umiem weryfikować; umiem wybrać to, co dla mnie mobilizujące.

Grafika jest moją fascynacją. Daje między innymi możliwość odwagi w stawianiu kreski, „zaplanowanego” przypadku. Każde twórcze działanie zmienia człowieka, a szczególnie wszystko to, co go fascynuje. Nauka w Liceum pozwoliła mi zauważyć pewną różnorodność, wyzwoliłam się z pewnych barier. Jestem sobą w tym, co tworzę.

Moim marzeniem są studia w uczelni artystycznej. Umiejętność planowania to dojrzałość. Myślę, że wiem o co mi chodzi. Pogardzam obłudą i fałszem; także wobec siebie. I może dlatego czuję się bardziej odważna: i w życiu, i w mojej twórczości.

NATALIA KULKA, zdobywczyni wyróżnienia honorowego na I Ogólnopolskim Biennale Grafiki Uczniów Liceów Plastycznych w Szczecinie w 1996 roku: – Nie istnieje coś takiego jak moja twórczość. Kiedy zdawałam egzamin praktyczny do Liceum, byłam przekonana, że umiem rysować. Teraz, w piątym roku nauki, zdaję sobie sprawę z tego, jak dużo pracy przede mną; że jestem dopiero na progu własnej drogi twórczej. Dopiero zaczynam. I wciąż nie opuszcza mnie przekonanie, że im więcej rysuję, tym bardziej jestem świadoma mojej niedoskonałości. Ciągłe porównuję się z artystami, którzy czegoś dokonali. Zachwycam się między innymi realizmem polskim, impresjonizmem francuskim, Nowosielskim, Rembrandtem, malarstwem holenderskim, a szczególnie Vermeerem. Ale nikogo nie naśladowuję.

Nie czuję powołania do malarstwa. Preferuję rysunek. Kiedyś na pewno chwycę pędzel, ale muszę do tego dojrzeć. Tymczasem traktuję moje rysowanie bardzo poważnie. Chciałabym studiować na Wydziale Grafiki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Kolor ma siłę, której nie da szarość ołówka, lecz mimo to grafika podobna mi się najbardziej. Chociaż jest bardzo oszczędna w kolorze,

to zarazem bardzo elegancka. Kontrast bieli i czerni staje się bardzo ekspresyjny i może być bardziej wymowny niż natłok barw.

Uwielbiam przestrzeń, więc bardzo lubię rysować w plenerze. Przy okazji poznaje się wielu ludzi, których intryguje to, co robię. To też pewne doświadczenie twórcze. Nie poddaję się każdej krytyce. Cenię zdanie tylko wybranych osób.

Jaka jestem? Każda moja cecha ma swoje zaprzeczenie, co wy-



Rysunek jest czysty

ka pewnie z dwoistości mojej natury. Czasem swoim zachowaniem zaskakuję samą siebie. Ale jedno jest pewne: w tym, co rysuję, zawsze jest coś z mojej natury. Jeśli się zmienię, zmieniają się również moje prace. Ale pewnie nigdy nie pozbędę się spontaniczności, która charakteryzuje pierwszą fazę mojego rysowania. I na zawsze pozostanę też moim książkowym.

GABRIELA SOKOŁOWSKA, zdobywczyni wyróżnienia i nagrody na I Ogólnopolskim Biennale Grafiki Uczniów Liceów Plastycznych w Szczecinie w 1996 roku: – Zawsze lubiłam rysować. W związku z tym z czasem zostałam ilustratorem szkolnej gazetki. Nigdy nie myślałam, że moja przyszłość będzie wiązła się ze sztuką. Przygotowywałam się do egzaminu do ogólniaka, aż tu nagle wieść, że z tym samym rokiem szkolnym rusza w Łomży liceum plastyczne. Nie wahałam się. Uznałam, że to moje przeznaczenie. Prawdę mówiąc przez pierwsze lata nauki nie traktowałam doskonalenia swoich umiejętności w kategorii być albo nie być, nie myślałam o studiach artystycznych. Dopiero w czwartej klasie uświadomiłam sobie, że wybór liceum idzie za mną; że to moja

przyszłość i wzięłam się solidnie do pracy. To też pewien dowód mojej dojrzałości.

Wyraźnie rozgraniczam zajęcia z rysunku i malarstwa. To drugie traktuję jako przygodę. W rysunku czuję się pewniej. Na pewno to kwestia wyćwiczenia ręki, ale również i wewnętrznej potrzeby. Rysunek jest czysty. Już sama konieczność ograniczenia się do bieli i czerni bardziej zmusza do koncentracji na formie i treści, bez tworzenia zbędnych szczegó-

Utalentowane i pracowite. Ambitne i spontaniczne w swojej twórczości. Przed naturalnym progiem, pierwszym w historii łomżyńskiego Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych, oglądają się za siebie z refleksją, że jeszcze wiele muszą się nauczyć.

Pierwsze sukcesy nie przewróciły im w głowie. Wraz ze zbliżającym się pożegnaniem ze szkołą mają świadomość wyruszenia w nieznane; wyruszenia w drogę ku wielkiej przygodzie życia, w którym liczy się radość tworzenia.

ram się być szczerą w moim zachowaniu i twórczości, zdobywając jak najwięcej życiowego doświadczenia. Niepowodzenia mobilizują mnie do budowania wszystkich od nowa, szukania rozwiązań problemu. Lubię planować, choć nie jestem pedantyczna. Lubię też czasem improwizować, ale uznałam improwizację tylko w zdrowych granicach.

MARTA WIERZBICKA, zwyciężczyni tegorocznego konkursu „Co mnie boli, co mnie cieszy, co mnie smuci, co mnie śmieszy w Zielonych Płucach Polski”, zorganizowanego w Supraślu: – Zdawałam egzamin i do ogólniaka, do naszego Liceum. Kiedy okazało się, że jestem przyjęta w obu szkołach, dopiero zaczął się problem. Ostatecznie pomógł mi zdecydować tata.

Zawsze coś rysowałam. W trzeciej klasie podstawówki przeczytałam w gazecie ogłoszenie o konkursie na ilustrację do bajki. Narysowałam kredkami Kopciuszka, za którego otrzymałam wyróżnienie aż z Leningradu. Do dzisiaj pamiętam tę radość.

Wciąż porównuję moje prace sprzed lat. Widzę wyraźną różnicę. To, co robię dzisiaj, jest lepsze, dojrzałe, ręka pewniejsza. Jednym słowem: rozwijam się.

W grafice czuję się lepiej. Przeszkadza mi szarość, więc trzymam się bieli i czerni. Świat też często widzę „graficznie”. Inspiracja z natury jest czymś niezwykłym, niepowtarzalnym. Moje ulubione tematy to ptaki i architektura. Detale to kwestia wyobraźni.

Od dziecka miałam świadomość, że życie jest jedno. Chciałam być sławna, ponieważ uważałam to za miernik jego wartości. Dzisiaj, co prawda, system moich wartości jest zupełnie inny, ale ludzie twierdzą, że lubię być w centrum zainteresowania. Jeżeli tak jest, robię to zupełnie nieświadomie. Przyznaję się do wrażliwości. Chciałabym, aby wszyscy mnie lubili. Jestem otwarta, pogardzam fałszem.

Nie obrażam się za krytykę moich prac, ale z reguły robię swoje. Niektórzy uważają, że taki już mój styl i sposób bycia. Jestem sobą. Niektórzy twierdzą też, że sztuka zaczyna się dopiero teraz. Mam nadzieję, że będzie mi dane studiować na wydziale grafiki, by także samej sobie tę tezę udowodnić.

HANNA NOWAK

ELSON

Hurtownia
ul. Pilsudskiego 58
tel./fax 18-23-09

Oferujemy po cenach producenta!

Boazerię i podłogi Panelowe,
Blaty, Drzwi i drzwiczki meblowe,
Deski podłogowe, płytki Hajnówka
Mozaiki, parkiety w różnych
wzorach, Meble.

Prowadzimy również Sprzedaż detaliczną!





Pytanie intymne

Nie wiem czy właśnie do tej rubryki, ale mam zupełnie proste pytanie: dlaczego telewizyjne reklamy robią z nas, mężczyzn, w oczach naszych żon, czy partnerek, zwykłe sieroty albo chłopa-siów? Otóż wystarczy popatrzeć, kto tam używa tych superpachnących wód kolońskich, czy dezodorantów: facet barczysty, owłosiony na piersi, umięśniony, supersprawni. A jak my wyglądamy przy nich? Może niektórzy są podobni, ale tylko niektórzy i te westchnienia i spojrzenia, które rozbudzą kobietę, podejrzewam, nawet z ekranu. Z kim tu się równać, jak człowiek przyjdzie zmęczony z roboty, zmartwiony, że ciągle na coś brakuje. Szybki numerki i grzeczne spanie. Takie jest życie, więc po co te reklamy?

Andrzej

I po co gniewać się na programy telewizyjne? Można ich przecież nie oglądać, skoro tak bardzo drażnią. Istotnie telewizja przekonuje, że mężczyzna koniecznie powinien być macho, czyli silny, trochę brutalny, niezbyt wrażliwy. I zupełnie nie wiem, czego można zazdrościć takiemu modelowi. Kobiety lubią mężczyzn silnych, ale jednocześnie czułych, wrażliwych, troskliwych, którzy właśnie tych uczuć nie boją się okazywać. Większość mężczyzn sądzi, że są tym lepszymi kochankami, im szczerzej obdarzyła ich natura. To tylko mit. Badania wykazały, że kobiety myślą zupełnie inaczej i inaczej też jest w praktyce. Hojnie obdarzony przez naturę mężczyzna jest tak zarożumiały i dumny z siebie, że wydaje mu się, że wystarczy, że jest w łóżku i już zupełnie o nic nie musi się starać. Jest zatem kiepskim i nudnym kochankiem. A kobiety przecież oczekują odpowiedniego nastroju, pieśnyczot, czułości, przygotowania do miłości. Dla kobiety łóżko wieczorem jest podsumowaniem całego dnia. Jeśli był on miły, w ciągu dnia partner kilka razy, wcale nie słownie, tylko swoim zachowaniem, przekonał (czy utwierdził) ją o swoim uczuciu, był sympatyczny, wtedy kobieta ma ochotę na seks. Nie można uczucia i seksu od siebie oddzielić. Seks nie jest sportem, nie jest maratonem, z szybkim numerkiem. Jeśli oboje kochankowie mają ochotę na szybką miłość, to właśnie tak się kochają. Ale zwykle kobieta oczekuje wcześniejszych pieśnyczot, miłych słów, ciepła. I jeśli jest się takim mężczyzną i takim kochankiem, to czego zazdrościć macho? Tylko tego, że na ekranie lepiej się prezentuje; to jednak zbyt mało. Każdy powinien dbać o swój związek, jeśli jest dobry, pielęgnować go i być sobą. Wcale nie trzeba wzorować się na kimś innym, pozorywać się na kimsi. Wcale nie trzeba, jak zwykle myślą.



LEKARZ DOMOWY

Czasami spotykają mnie bardzo przykre sytuacje, z którymi nie potrafię sobie poradzić. Przykładowo bywa tak, że mam wejść do przepełnionego autobusu, albo do dużego sklepu i nagle zaczynam się czegoś bać. Serce bije mi mocniej, jest mi gorąco, pocę się, zaznaczam, bez powodu, i po prostu czegoś się boję. Kiedy indziej wszystko jest zupełnie normalnie. Nie potrafię sobie wytłumaczyć moich reakcji. Co to takiego, dla czego tak się ze mną dzieje?

Aneta

Przyczyną opisanych dolegliwości jest napad lęku. Może to być zupełnie spontaniczny napad, niczym nie uzasadniony. Do tej pory właściwie przyczyny takiego spontani-

cznego lęku nie są do końca znane. A teraz trochę o reakcjach. W chwili zagrożenia system krążenia przedstawia się jak gdyby na stan alarmowy. Koncentruje się na wzmocnieniu ukrwienia serca, mięśni i dlatego serce uderza szybciej. Przez rosnące ukrwienie dochodzi do nagromadzenia ciepła w organizmie, więc człowiek zaczyna się pocić.

Z reguły napad paniki lub lęku trwa kilka minut, czasami trochę dłużej. Gdy napięcie trwa dłużej, towarzyszy mu duszność, może dojść do utraty przytomności. Bywa, że po takim ataku pacjent odwieździe lekarza, opisuje mu swoje dolegliwości, a lekarz nie stwierdza żadnej organicznej choroby. Bo istotnie, atak minął i organizm funkcjonuje normalnie. Bywa, że lu-

dzie z takimi napadami żyją wiele lat i wcale ich nie leczą, bo chorobę trudno uchwycić. Pacjent musi sam nauczyć się leczyć. Musi nauczyć się obchodzić ze swoim lękiem. Pomogą też leki uspokajające i psychoterapia. Ale wcale metodą w leczeniu nie będzie omijanie zatłoczonych autobusów, czy dużych sklepów. Taki nagły atak równie dobrze mógł wystąpić w kinie, czy nawet na ulicy. Zatem nie należy się bać miejsc, w których on wystąpił. Myślenie o ataku może go wywołać. W stanach lękowych nie przyniesie też ulgi alkohol. Po jego spożyciu odczuwa się chwilowe rozluźnienie. Ale częste picie szybko prowadzi do nałogu. Badania wykazały, że prawie co trzeci pacjent z chorobą lękową jest uzależniony od alkoholu. A alkoholizm jest chorobą nieuleczalną. Lepiej też unikać oglądania horrorów, które wywołują stany lękowe nawet u tych, którzy uważają, że mają zdrowe nerwy.

POD PARAGRAFEM

Od ośmiu lat żyjemy w konkubinacie, bo mój partner nie ma rozwodu z pierwszą żoną, która przebywa za granicą. Mamy ze sobą dwoje dzieci. Ojciec moich dzieci jest ode mnie o szesnaście lat starszy. Wcześniej nie przywiązywałam do formalności żadnej wagi. Ale teraz zastanawiam się, jakie są moje prawa do naszego wspólnego majątku. Razem dużo pracowaliśmy i się dorabialiśmy. Nigdy nic między sobą nie dzieliliśmy. Dzieją się różne przypadki. Mój mąż, bo jednak tak o nim mówię, choruje na serce. Co mówi prawo na temat takich związków?

Beata

Lepiej pomyśleć o tym wcześniej. Prawa konkubentów, osób żyjących w wolnym związku, są zu-

pełnie inne niż małżonków. Taki związek pod względem prawnym jest o wiele mniej korzystny niż małżeństwo. I wcale nie ma znaczenia w tym wypadku, czy są dzieci, czy ich nie ma. Dzieci konkubentów są dziećmi pozamałżeńskimi. W takim związku mężczyzny nie traktuje się automatycznie jako ojca dzieci. On musi je uznać za swoje. Może to zrobić w urzędzie stanu cywilnego lub przed sądem opiekuńczym.

A jak jest z majątkiem. Otóż jeżeli jedno z konkubentów kupiło do wspólnego mieszkania drogi telewizor, pralkę, czy zamrażarkę, to te sprzęty są własnością tej osoby, która je kupiła i która posiada na ten zakup rachunki. Jeśli konkubenci razem kupili mieszkanie albo

samochód, każde z nich jest współwłaścicielem tej rzeczy lub nieruchomości.

Jeśli niemożliwe jest zawarcie związku małżeńskiego, bezpiecznie byłoby sporządzić testament. W razie nieszczęścia sytuacja majątkowa żyjącego konkubenta bardzo się komplikuje. Według przepisów konkubenci są osobami sobie obcyymi, znaczy to, że nie dziedziczą po sobie. Spadek otrzymają tylko wówczas, gdy zostaną wymienieni w testamencie. W przeciwnym wypadku po konkubencie dziedziczą z mocy ustawy: małżonek (bo w tym przypadku nie ma rozwodu), dzieci małżeńskie oraz pozamałżeńskie (czyli także urodzone w konkubinacie), rodzice i rodzeństwo albo dzieci rodzeństwa (gdyby rodzeństwo już nie żyło).

Zamiast potem, w razie przykre go wypadku, wnosić sprawę do sądu, lepiej wcześniej sporządzić testament.



OFERTY

Mam 25 lat, jestem szczupłą szatynką o piwnych oczach. Lubię dobrą muzykę, książki, przebywać wśród przyrody. Moim szczególnym zainteresowaniem jest rolnictwo, wieś. Poznam miłego chłopca w wieku 25-30 lat, bez nałogów, który pomoże mi zrealizować marzenie o szczęśliwej rodzinie. Czekam na listy (przede wszystkim od rolników). Proszę o fotografię, zapewniam zwrot.

"Sosna"

Jestem samotnym wdowcem (66/178/80) spod znaku Barana. Nauczyciel, wysoka emerytura, w planie kupno samochodu. Nie mam żadnych nałogów, mogę o sobie stwierdzić, iż jestem dobry i uczciwy. Dewizą mojego życia jest kochać i być kochanym. Marzę o poznaniu miłej Pani w wieku 55-65 lat, gorliwie wierzącej, szczupłej, ze średnim wykształceniem, opiekuńczej, z własnym domem lub

mieszkaniem w Łomży lub okolicy. Czekam na Twój list.

Feliks
Łomża

Kawaler, lat 35, spokojny, kulturalny, finansowo niezależny, pozna sympatyczną Panią w odpowiednim wieku. Marzę o założeniu szczęśliwej rodziny. Może to właśnie Ciebie wskaże sprzyjający Los? Może to będzie szczęśliwe spotkanie? Napisz. Bardzo czekam.

Optymista

Pochodzę z Łomży. Mam 32 lata, 176 wzrostu, swoje „M”, wykształcenie średnie. Poznam dziewczynę do lat 36, stan cywilny bez znaczenia. Napisz list, czekam.

"Strzelec"

Jestem kawalerem, człowiekiem żyjącym na wsi (58/178), mam niewielkie gospodarstwo i rentę. Pragnę poznać rencistkę w moim wieku, przyjaciela na dobre i złe. Mam duże poczucie humoru i sprawiedliwości. Może razem będzie nam łatwiej iść samotną jesienią?

Staszek

Jestem 17-letnią dziewczyną z dużym poczuciem humoru. Kocham taniec, muzykę i dobry film. Mam wielu przyjaciół, ale wciąż czekam na tego jedyne, z którym spędzałabym długie, zimowe wieczory. Nawiguję kontakt z chłopcami powyżej 17 lat, najchętniej z

Łomży, ale nie tylko. Miłe widziane zdjęcie. Obiecuję odpisać na każdy list.

Monika
z Łomży

Jestem 24-letnim chłopakiem o niebieskich oczach (169 cm); szatyn. Chciałbym poznać miłą, szczerą, wyrozumiałą, poważnie myślącą o życiu, dziewczynę w wieku 21-27 lat. Jeżeli chciałabyś dowiedzieć się czegoś więcej, napisz, proszę.

"Wodnik"
z Łomży

Wysoki (50/190 cm), wesołego usposobienia, pogodnego charakteru, podobno przystojny. Nawiguję kontakt z jakąś „dziewczyną z PRL-u”, której bardzo dokucza samotność i chciałaby się wesprzeć na silnym, męskim ramieniu. Nigdy się nie załamuję, moim życiowym mottem jest: „Nie żadną jest sztuką płakać, gdy trzeba się śmiać, ale śmiać się, gdy należy płakać.” Chciałbym odrobiny ciepła i dobrego słowa. W zamian ofiarowuję to samo. Pragnę więcej dawać z siebie, niż żądać od innych.

"Opoka"

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



„ZIMNY INTERES”

Pani Redaktor nie wysłuchała mnie w przedstawionych przez nią opisanych zarzutach. Nie było tak, jak przedstawiają panie w oświadczeniu z 17.04.95 r. Przede wszystkim był to drugi dzień świąt wielkanocnych, ustawowo wolny od pracy. Nie było mnie w szpitalu o 9.00, gdyż o zgonie na chirurgii zostałem powiadomiony o 8.00, a każde ciało musi przeleżeć dwie godziny na oddziale. Po tym czasie jest zwożone do prosektorium w celu zabezpieczenia do chwili wy-

dania rodzinie zmarłego. Nie do rodziny należy zwiezenie zwłok, lecz do personelu szpitala. Poza tym rodzina chciała ubrać ciało na oddziale, na co zgodziłem się. Z zakresu moich czynności punkt 7. mówi: pomoc personelowi szpitalnemu w transporcie zwłok do prosektorium, i następny: zabezpieczenie zwłok. Ponadto stwierdziłem brak i u rodziny zmarłego, jak i zakładu pogrzebowego „Hades”, karty zgonu, która jest najważniejszą podstawą do wydania zwłok. Po wstawieniu trumny ze zwłokami na karawan zakładu pogrzebowego firmy „Requiem” powiedziałem paniom, że jeżeli będą miały akt zgonu, to przyjdę i wydám ciało. Przy tym całym zajściu od początku do końca był palacz, który w każdej chwili może to potwierdzić. Ale panie nie przyszły do mnie, do mieszkania, pomimo że zawiadomiłem je, że będę w domu czekał, aż otrzymają akt zgonu. Zakład podwiózł mnie pod dom.

Nie wiem, skąd Jan Wiliński wysnuł podejrzenia, iż powiadamiam ich konkurencję. Myślę, że było ciężko przebić się nowemu zakładowi i całe niepowodzenia zvalili na mnie. Ciekawe, dlaczego nie właściciele nie powiedzieli pani Redaktor, iż zakład „Hades” porozwieszał na terenie szpitala, w oddziale wewnętrznym i chirurgii swe reklamówki pogrzebowe z numerami telefonicznymi. Reklamów-

ki te zerwałem na polecenie naszej Dyrekcji. Z tego powodu w czerwcu ubiegłego roku wpłynęła skarga od firmy „Hades” do Dyrekcji ZOZ. W Kolnie i okolicy porozwieszane były reklamówki formatu A-4; m.in. ubieranie zwłok w domu i prosektorium; z tej reklamy wynikało, że współpracuje z „Hadesem”, a tak nie było. W tym czasie nasz ZOZ nie wynajmował prywatnie żadnemu zakładowi pogrzebowemu pomieszczeń prosektorium.

Nie mówiłem w rozmowie z dziennikarzem: trudno nie wziąć. Mówiłem, iż od czasu do czasu rodziny zmarłych dadzą parę groszy. Czy to jest przestępstwo?

Odnosnie faktu z 2.06.1995: mam oświadczenie, iż syn zmarłego przed załatwieniem formalności w szpitalu nie kontaktował się z żadnym zakładem pogrzebowym, a nie, jak pisze się w artykule, umówiony był z zakładem Wilińskich.

Jeżeli chodzi o fakt z 14.06.1996, to przebiegał on tak: przyszedłem do pracy o godz. 5.30, by zrobić porządek ze względu na znalezione zwłoki, które były w rozkładzie i w prosektorium oraz kaplicy pełno było robactwa. Oprócz zebrania tego wszystkiego, dla pewności robiłem odkażanie dwa razy. Dlatego tak długo zeszło z przygotowaniem zwłok, a także i odkażaniem, by zakład „Hades” nie wywiózł jakiejś choroby. Dla ich bezpieczeństwa, a także rodziny zmar-

łego. W rzeczywistości pogrzeb zmarłego, o którym wspomina artykuł, nie odbył się 13.06.1995. (Franciszek Ciszewski: co miałem robić, za godzinę czy dwie miał się odbyć pogrzeb), ale 16.06.1995 roku. Mam oświadczenie potwierdzające prawdę. Wilińscy nie mówili prawdy, iż mają oświadczenie świadka, który mnie widział u ich konkurencji. Nie mógł mnie widzieć, ponieważ idąc do szpitala po 15.00 zauważyłem karawan Wilińskich. Kolegium nie sądziło Wilińskich, lecz Franciszka Ciszewskiego. Został winnym zarzuconego czynu (z postanowienia o odmowie wszczęcia dochodzenia z 27 maja 1996 roku).

Kontrola, która była u jednej z rodzin zmarłego, nie przedstawiała się, kim jest i co chcą wiedzieć; pytała czy mieli pogrzeb i kto finansował, kto załatwiał formalności. Na koniec zapytała, kim jest dla tej rodziny Grzegorz Szczech. Kontrolujący usłyszeli: on jest mojej siostry zięć, najbliższa rodzina.

Nie byłem nigdy w czasie godzin pracy ściągany z zakładu „Requiem”, ponieważ każdy w Kolnie wie, że żłobek jest terenem szpitala i do moich obowiązków, które pełniłem jako pracownik gospodarczy i prosektorium, należało utrzymanie w czystości i porządku terenu szpitala i w wyznaczonych pomieszczeniach.

Grzegorz Szczech
Kolno



Względów estetycznych, a więc wygląd budynku i jego indywidualny charakter, a także przeznaczenie i powiązanie z otaczającą go architekturą, warunki klimatyczne, stopień skomplikowania kształtów, wielkości i pochylenia połaci dachowych, rodzaj konstrukcji nośnej dachu i rodzaj podłoża pod pokrycie ograniczają dowolność wyboru materiału kryjącego powierzchnię dachu. Ponieważ zasadniczym jego zadaniem jest właściwe ukierunkowanie wód opadowych i odpowiednie ich odprowadzenie poza obrys budynku tak, aby nie dopuścić do zawilgocenia jego wnętrza, powinien więc posiadać określone własności:

szczelność i nienasiąkliwość, tym większa, im mniejsze jest nachylenie połaci dachowych, a tym samym wolniejszy spływ wody po powierzchni dachu,

wysoką odporność termiczną, pokrycia dachowe pracują w zmiennych temperaturach wahających się od ok. 90° C latem do ok. - 30° C zimą, a także w ciągu doby,

trwałość, ognioodporność, łatwość konserwacji i napraw, odpowiedni dobór podłoża, którego sztywność i wytrzymałość jest tym większa, im bardziej wiotkie i słabe jest samo pokrycie np. pokrycie papowe wykonuje się na podłożu betonowym lub szczelnym deskowaniu, podczas gdy płyty faliste bezazbestowe z modyfikowanych bitumów lub tworzywowe mocuje się do łat i płatwi. Zakres stosowania poszczególnych rozwiązań materiałowych pokryć określają funkcje pochylenia połaci dachowych, podawane najczęściej w % (procentach) lub stopniach. Zalecane wartości spadków dachu wg PN-85/B-02361 w zależności od rodzaju pokryć najczęściej stosowanych w Polsce poda-

SZTUKA BUDOWANIA

Pokrycia dachowe

S B B

jemy poniżej (dopuszczalne wartości ujęte są w nawiasach):

POKRYCIA CERAMICZNE:

— dachówka karpiówka, krycie pojedyncze: 80-100% (do 120%)

— dachówka holenderka: 80-110% (70-120%)

— dachówka zakładkowa: 70-90% (60-100%)

Za najszczelniejsze można uznać podwójne pokrycie dachówką karpiówką, natomiast za najmniej szczelne — pokrycie z dachówek esówek ciągnionych oraz typu „mnich-mniszka”.

POKRYCIA PAPOWE:

— pokrycia bezspoinowe na trzech warstwach papy: 1-2% (3%)

— papa asfaltowa, krycie potrójne na betonie: 5-20% (do 30%)

— papa asfaltowa, krycie podwójne na betonie lub deskowaniu: 20-40% (do 60%).

Tradycyjne pokrycia papowe klejone lepikiem na sztywnym podłożu betonowym, ceramicznym, drewnianym ulegają szybkiemu zużyciu i stale trzeba je konserwować. Znacznie trwalsze i bardziej uniwersalne są nowe pokrycia z **pap termozgrzewalnych**. Są trwalsze od pokryć blaszanych, można je kłaść na dachach o różnych kształtkach i niezależnie od kątów pochylenia dachu. Posiadają różnorodną kolorystykę posypki.

POKRYCIA BLASZANE:

— blacha stalowa ocynkowana falista: 20-60% (do 120%)

— blacha stalowa trapezowa, fałdowa: 20-80% (do 120%)

— blacha cynkowa: 35-60% (25-120%).

Pokrycia miedziane i aluminiowe, mocowane tak jak pozostałe do podłoża drewnianego, to jedne z najtrwalszych pokryć dachowych. O ile jednak z upływem czasu pokrycia miedziane prezentują się korzystniej, to blachy aluminiowe matowieją i szarzeją. Zapobiega temu zabezpieczenie nowoczesnych blach aluminiowych i stalowych ocynkowanych specjalnymi powłokami z tworzyw sztucznych. Stąd noszą one nazwę blach powlekanych.

POKRYCIA INNE:

— gonty bitumiczne na podkładzie z papy: 30-60% (20-80%)

Inaczej nazywane dachówkami bitumicznymi, w zależności od ich parametrów technicznych i rodzaju stosowanego podłoża można nimi kryć dachy o maksymalnym pochyleniu połaci nawet do 200%.

— płyty faliste poliestrowe: 30-50% (25%)

Stosowane dawniej płyty azbestowo-cementowe, faliste zwane eternitem, wycofane obecnie z produkcji, zostały zastąpione płytami falistymi bezazbestowymi włókno-cementowymi (zalecane wartości spadków dachu 25-70%) i płytami falistymi z modyfikowanych bitumów.

— dachówka cementowa karpiówka zakładkowa: 70-100%

Pokrycia dachówką cementową są cięższe od pokryć ceramicznych, lecz łatwiejsze w produkcji. Układa się je tak samo jak ceramiczne, unikając rejonów przemysłowych, gdzie ulega rozkładowi pod wpływem agresywnych czynników.

Krycie dachów trzciną, łupkiem naturalnym czy gontem drewnianym (wg normy DIN 4012 zaliczane do pokryć najwyższej klasy o wyjątkowych walorach estetycznych — gonty z czerwonego cedru) pozwalające na plastyczne ukształtowanie pokryć dachowych, wymaga pracochłonności i szczególnych umiejętności. Są to materiały bardzo drogie i obecnie rzadko spotykane.

Pokrycia papowe, w tym z pap termozgrzewalnych oraz płyt bitumicznych, zakupią Drodzy Czytelnicy w CENTRUM OBSŁUGI BUDOWNICTWA w Łomży, tel. 18-06-72.

Kolegium Redakcyjne
„Prefbet” Śniadowo
ul. Kolejowa 17, tel. 176-128

kości pogrzeb
wspomina ar
się 13.06.1995
ski: co mieliś
czy dwie mia
ale 16.06.1995
zenie potwie
lińscy nie m
świadczanie
widział u ich
mógł mnie w
do szpitala po
karawan Willi
sądziło Willi
ka Ciszewskie
zarzucone
nia o odmowie
nia z 27 maja
yla u jednej z
przedstawiła
wiedzieć: py
eb i kto finan
formalności
kim jest dla tej
czech. Kontro
jest mojej sio
odzina.
w czasie go
zakładu „Re
żdy w Kolnie
enem szpitala
ów, które pe
k gospodarczy
zało utrzyma
rządu terenu
onych pomie
gorz Szczec
Kolno
B
zie z papy:
ni bitumi-
metrów te-
o podłoża
alnym po-
0% (25%)
estowo-ce-
wycofane
ione płyta-
no-cemen-
ów dachu
odyfikowa-
ówka za-
są cięższe
wiejsze w
ak cerami-
ystowych,
em agresy-
n natural-
ormy DIN
ej klasy o
n – gonty
na plasty-
wych, wy-
ch umie-
gie i obe-
mozgrze-
zakupia
OBSŁUGI
6-72.
e
128



„AKTA NR 82517” — prod. USA. Reżyseria: Rob Bowman. Występują: David Duchovny, Gillian Anderson, Chris Carter.
Agent FBI, Fox Moulder, śledząc losy pewnej taśmy video, odkrywa pilnie strzeżony przez wojsko magazyn. Podobno znajduje się tam istota pozaziemskiego pochodzenia. Nowe odcinki popularnego serialu o parze FBI, która tropi wszystko, co niezbadane, tajemnicze. U źródła ich działania leży przekonanie, iż prawda nie zna tajemnic.
„BABE, ŚWINKA Z KLASĄ” — komedia, prod. USA. Reżyseria: Christ Noonan. Występują: James Cromwel, Magda Szubanski.
Siedem nominacji do Oscara; Oskar za efekty specjalne, Złoty Glob dla najlepszej komedii roku. W świecie zwierząt (choć na pozór wszystkie są równe) panuje określona hierarchia: miejsce świni jest w chlewie. Jednakże kiedy jest się tak ciekawym świata jak Babe, trudno się z tym pogodzić.
„SZALONY ZIEĆ” — komedia, prod. USA. Reżyseria: Steve Rash. Występują: Pauly Shore, Carla Gigino.
Rebeka Warner przyjeżdża do swej rodziny na spokojną, cichą farmę na Środkowym Zachodzie. Towarzyszy jej kolega ze studiów, Crawl, kalifornijski, zwariowany surferowicz, lekkoduch, z głową pełną szalonych pomysłów. Rodzina Rebeki nie widziała dotąd kogoś tak trudnego do zaakceptowania. Co gorsza, dziewczyna przedstawia Crawl'a jako swego przyszłego męża...
„MORTAL KOMBAT” — horror SF, prod. USA. Reżyseria: Paul Anderson. Występują: Robin Shou, Bridgette Wilson, Talisa Soto.
W posępnym królestwie Zaświatów troje śmiertelników staje do walki z nadludzkimi siłami zła. Brawurowa akcja, ponad dwieście efektów specjalnych przygotowanych przez najlepszych specjalistów w tej dziedzinie. Świetna muzyka, szybkie tempo, porywająca fabuła.
„PRZETRWAĆ W NOWYM JORKU” — obyczajowy, prod. USA. Reżyseria: Scott Kalvert. Występują: Leonard Di Caprio, Juliette Lewis.
W wieku 17 lat Jim Carroll, kultowy poeta i muzyk, pochodzący z Nowego Jorku, opublikował swój pamiętnik. Jest to wstrząsający dokument z nowojorskiej ulicy, która wychowała niezwykle chłopca.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.

Dzienniki Dąbrowskiej

Na tę książkę, która w sposób bezkompromisowy odsłania wszystkie zwyrodnienia lat 50. czekaliśmy od wielu lat. Były to czasy, kiedy ludzie żyli wśród nieufności, trwóg i wiecznych zagrożeń. Byliśmy wtenczas całkowicie uzależnieni od tego, co się działo w Związku Radzieckim. Można przytoczyć na to wiele dowodów, ale ich omówienie zajęłoby zbyt wiele miejsca. Ograniczę się do kilku przykładów, które dobitnie świadczą o tym, do jakich dochodziło zaleźności. Niektóre z nich są śmieszne albo przybierają wymiar koszarnej groteski. W roku 1951 Maria Dąbrowska pracowała nad przekładem „Dzienników” Pepysa. Książka ta jest arcydziełem sztuki pamiętnikarskiej, ale ponieważ dotąd nie ukazała się w Rosji, więc tym bardziej nie miała szans na ukazanie się w naszym kraju. Jeszcze tragiczniejsza była sytuacja z obchodami 25-lecia śmierci Stefana Żeromskiego. Czynniki partyjne bały się bowiem, że w Moskwie może się to nie spodobać. I tutaj Moskwa przygotowała nam niesamowity numer. Pewnego dnia po Warszawie rozszła się pogłoska, że w Moskwie urządzono wielką wystawę ku czci Żeromskiego, a we wszystkich gazetach stawiono jego pamięć. „Wobec tego — jak pisze Dąbrowska — nasze lizy-dupy na łeb i na szyję zaczęły urządzać obchody Żeromskiego”. I już po terminie rocznicy odbyła się akademicka w Teatrze Polskim oraz dwudniowa sesja naukowa. Jakież to było nędzne, upokarzające, że musieliśmy czekać na zezwolenie Moskwy. Takich sytuacji było bardzo wiele i nie tylko w dziedzinie kultury.

Dzisiaj mało kto pamięta, że w pierwszych dniach czerwca 1951 roku cały kraj został wstrząśnięty wiadomością, że Sejm uchwalił wymianę terytoriów państwowych. Odstąpiono Rosji 480 km² na Lubelszczyźnie, a dostaliśmy podobno tyle samo w okolicy Jasta i

Krosna. W istocie rzeczy oddaliśmy najżyźniejsze ziemie w Hrubieszowie, a w zamian otrzymaliśmy wyeksploatowane szyby naftowe, już bez żadnych wartości. Ludność z terenów Lubelszczyzny została wysiedlona, co było dla nich wielką tragedią. Na domiar wszystkiego cała prasa polska beczelnie rozpisywała się nad tym, że wymiana nastąpiła na życzenie narodu polskiego.

Przez karty „Dzienników” przewijają się opisy procesów naszych wyższych oficerów, procesów lekarzy, księży, którzy rzekomo współpracowali z obcyń wywiadem. Maria Dąbrowska śledząc uważnie te wydarzenia bardzo często nie miała żadnych chęci do dalszej pracy twórczej. Opały jej ręce, chwylała rozpacz i bezsilność, że nie może nic tym ludziom pomóc. Nie mogła zrozumieć, jak geniusz polski został tak niewolniczo spętany przez Rosjan. Pisarka usiłowała pomóc wielu ludziom, bo powodziło jej się na początku lat 50. wyjątkowo dobrze, co zawdzięczała swojej książce „Noce i Dnie”.

Dużo miejsca poświęca na stronach swojego „Dziennika” sprawom żydowskim, począwszy od czasów, kiedy to w Rosji wykryto „spisek grupy lekarzy Żydów”, którzy pod pretekstem leczenia rzekomo truli znakomite osobistości sowieckie, między innymi otruli Gorkiego i Zdanowa. Owi lekarze byli jakoby na usługach wywiadu amerykańskiego i Watykanu. Dla Stalina, Berii i Mołotowa każda metoda aby zlikwidować prawdziwych komunistów i przejść do systemu jawnej tyranii była dobra.

Uważam, że w dzisiejszych czasach gdy balansujemy na niebezpiecznej linii lektury „Dzienników” powinna być ważnym ostrzeżeniem przed tym, co nas może jeszcze czekać. Miejmy nadzieję, że tak się nie stanie.

Maria Dąbrowska: „DZIENNIKI POWOJENNE 1945–1965”, tom I, Wydawnictwo Czytelnik — Warszawa 1996.
JAN KULKA



Przy głównej drodze na polu Józefa Skopnika w Nowej Rudzie stoi bardzo sfatygowana kapliczka. Pochyla się na spróchniałym, drewnianym pieńku. Cała też jest drewniana i bardzo zniszczona. Sprawia wrażenie opuszczonej i okradzionej. W środku jest pusta. Pozostało miejsce po figurze.

— Tam stała figura świętego Jana. Nikt jej nie ukradł, celowo wyjęliśmy ze środka, aby dać ją do renowacji, aby ją odnowić — wyjaśnia Józef Skopnik.

Istotnie, zniszczony przez czas święty Jan, wykonany w drewnie, stoi u gospodarza w garażu. Figurce ze starości odpadła lewa ręka. Właściciel zapewnia, że to wszystko będzie naprawione i odnowiona figurka otrzyma też nowy, lepszy „lokal”. Może to będzie wnęką jakiegoś starego pnia albo inna stylowa kapliczka.

Kapliczkę ze świętym Janem

wystawił pradziadek Józefa, Jan Skopnik. Był stolarzem, wykonywał różne rzeczy do kuchni, być może sam też wyrzeźbił figurę swojego patrona.

— Tak się domyślam, ale to jest tylko przypuszczenie. Mogę jedynie zapewnić, że figura ta ma ponad sto pięćdziesiąt lat — mówi Józef Skopnik.



Z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki gośćmi Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej pod dyktando Tadeusza Chachaja oraz łomżyńskiej publiczności byli dwaj muzycy z Ukrainy: Aleksiej Gulianicki (ojciec) — dyrygent i Aleksiej Gulianicki (syn) — młody skrzypek.

Pierwszy z nich od trzydziestu dwóch lat jest szefem Krymskiej Orkiestry Narodowej w Jalcie, bardzo doświadczonym i cenionym dyrygentem. Został uhonorowany tytułem Narodowego Artysty Ukrainy. Prowadził liczne koncerty w kraju i za granicą. Łomżyńska orkiestra była 68. zespołem orkiestrowym, który prowadził.

Aleksiej — syn, dwudziestotrzyletni skrzypek, jest studentem piątego roku Moskiewskiego Konserwatorium im. Czajkowskiego. Wcześniej zdobył wiele nagród na republikańskich przeglądach i konkursach. Występował z orkiestrami Ukrainy, Rosji, Jugosławii, Niemiec. Dla łomżyńskiej publiczności wykonał IV koncert skrzypcowy D-dur Mozarta.

Muzyka nie łagodzi kłopotów

— To bardzo trudny utwór pod względem technicznym. Grał dobrze, z dużą wrażliwością. Zaprezentował wspaniałą interpretację. Jest utalentowanym skrzypkiem — ocenił po koncercie Tadeusz Chachaj, dyrektor ŁOK.

Nowy sezon Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej od strony artystycznej zaczął się niezwykle interesująco. Warto przypomnieć, że w koncercie inauguracyjnym wystąpił znakomity pianista Piotr Paleczny. Ostatnio — goście z Ukrainy. Ale... piękne koncerty muzyczne, dźwięki ulatniają się, a problemy pozostają. Orkiestra, z którą już wielokrotnie występowali światowej klasy soliści, którzy potem mówili o Łomży, rozstawiali miasto i województwo, ciągle występuje w roli tułacza. W ubiegłym roku odbywała próby i koncertowała w Miejskim Domu Kultury i najpiękniejszej sali w mieście, auli II Liceum Ogólnokształcącego. Dziś w tej sali, po wprowadzeniu w szkołach dodatkowej godziny wychowania fizycznego, odbywają się zajęcia z gimnastyki. Sala jest maksymalnie wykorzystana.

W tym sezonie ŁOK przysparza Urząd Wojewódzki. Na jak długo? Pozostały też problemy finansowe. Najwyższe pobory muzyka łomżyńskiej orkiestry wynoszą brutto 4 300 000 starych złotych i ma je tylko jedna osoba; pozostali mniej.



— Finanse, którymi dysponujemy są tak szczupłe, że lepiej o nich nie mówić. To, że przyjeżdżają do nas soliści jest rezultatem długoletniej współpracy i życzliwości przyjaciół orkiestry — mówi dyrektor Tadeusz Chachaj. Warto przypomnieć, że do wierznych przyjaciół Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej należą: PBK Oddział w Łomży, PBI, Zakład Usług Informatycznych „Novum”, PKO S.A., hotel „Polonez”, firma „Haris” i kwiaciarnia „Casablanka”. (m)

Na zdjęciu: Aleksiej Gulianicki ojciec z Aleksiejem synem.

BORGA

SZWEDZKIE BLACHY NA TWOIM DACHU — ZAINWESTUJ W NAJWYŻSZĄ JAKOŚĆ!

- blachy trapezowe — różne kolory i grubości
- blachodachówka — czerwona, brązowa, kryta plastisolem
- blachy płaskie
- akcesoria

oferuje przedstawiciel:



Przedsiębiorstwo
Budowlano-Handlowe „AKCES” s.c.
Łomża, Al. J. Piłsudskiego 115,
tel. 18-54-77

Fak. 696

AKCES s.c.

tel./fax 18-54-77

Przedsiębiorstwo Budowlano-Handlowe
18-400 Łomża Al. J. Piłsudskiego 115

OFERUJE:

- ✗ okna dwuszybowe firmy Z.S.B. Wołomin
- ✗ okna trzyszybowe firmy STOLBUD Sokółka SA
- ✗ okna dachowe FAKRO
- ✗ okna PCV — ceny promocyjne
- ✗ blachy pokryciowe trapezowe i dachówkopodobne firm szwedzkich
- ✗ cement, wapno i inne materiały
- dowóz materiałów na plac budowy
- szybka obsługa przy konkurencyjnych cenach

Zakupy z AKCESEM — Twoim sukcesem

Zapraszamy w godz. 7.00–16.00

F-695



☛ CZYNNY CAŁĄ DOBĘ
☛ Z NAMI ZAWSZE TANIEJ
☛ OBSŁUGA IMPREZ

BEZPŁATNY DOJAZD W GRANICACH MIASTA



Szczere wyrazy współczucia

HALINIE ŻUKOWSKIEJ

z powodu śmierci

MATKI

składają współpracownicy
z Klubu Garnizonowego w Łomży

K-4525



SPORT

V LIGA

• **ZIEMOWIT Nowogród — FORTUNA Andrzejewo 4:1.** Bramki: Robert Lipiński (2), Grzegorz Grygoriew, Jan Gromelski (70) (ZIEMOWIT); Arkadiusz Przeździecki (FORTUNA). Do przerwy gra miała wyrównany przebieg. Na gol R. Lipińskiego goście odpowiedzieli bramką A. Przeździeckiego, który po rzucie rżniętym głową umieścił piłkę w siatce. Przy stanie 3:1 Piotr Firmuż (ZIEMOWIT) nie wykorzystał rzutu karnego.

• **SPARTA Szepietowo — MLEKOVITA II 4:1.** Bramki: Tomasz Orłowski (3), Dariusz Wojtkowski (SPARTA). W „małych derbach” SPARTA wreszcie wyregulowała celowniki, odnosząc wysokie zwycięstwo nad lokalnym rywalem.

• **BIEBRZA Goniądz — ŁKS II Łomża 3:3.** Bramki: Mariusz Kuczyński (2), Krzysztof Laskowski (BIEBRZA); Adam Kalinowski, Marcin Sawko, Marcin Trojanowski (ŁKS II). Z dużym respektem zagrali młodzi łomżanie nie przeciwko goniądzkim atletom. Dosłownie w ostatniej minucie wybronił się przed porażką, dzięki celnemu trafieniu M. Trojanowskiego.

• **ORLETA Czyżew — SKRA Wizna 1:2.** Bramki: Cezary Załuska (ORLETA); Artur Mateuszczyk, Marcin Grabowski (SKRA). Tym zwycięstwem SKRA zaskoczyła wszystkich. Wygrać w Czyżewie, to sztuka nie lada. Po raz ostatni ORLETA przegrały u siebie 9.07.1995 r. w barażowym meczu z LZS Krynki o wejście do IV ligi. Mecz był ogromnie zacięty. Sędzia ukarał po jednym zawodniku z każdej drużyny czerwoną kartką. Po tym zwycięstwie SKRA została samodzielnym liderem. Coś podobnego chyba się jeszcze nigdy SKRZE nie zdarzyło. Tak trzymać!

• **ZNICZ Radziłów — WARMIA Grajewo 2:1.** Bramki: Wojciech Kowalski (2) (ZNICZ). Pierwsza połowa meczu należała do grającej z wiatrem WARMII. Po razie bramkarzy wyręczył słupek (ZNICZ) i poprzeczka. Radziłowianie spodziewali się więcej po dotychczasowym liderze.

• **KONTAKTY — VICTORIA Jedwabne 2:3.** Bramki: Jarosław Szpada, Sylwester Steczkowski (KONTAKTY); Grzegorz Zapert (2), Andrzej Ramotowski (VICTORIA). Początek był pomyślny dla gospodarzy. W 20 min. J. Szpada ubiegł obrońcę i plasowanym strzałem z 16 m pokonał Marka Krawcewicza. Goście mieli szansę w 33 min., ale wymienitą sytuację zmarnował G. Zapert. Zamiast podawać piłkę do dwóch kolegów stojących przed bramkarzem, strzelił silnie koło słupka. Jednak prawdziwy mecz zaczął się dopiero po przerwie, dostarczając kibicom wielu wrażeń. Gra była tak bardzo zacięta, że czasami piłka aż jęczała w zwarcia, a buty spadały z nóg. W 48 i 49 min Karol Szabłowski efektownymi paradami wybijał zmierną do bramki silnie bitą piłkę. Nie jest jednak w stanie zapobiec utracie gola w 50 min. W zamieszaniu podbramkowym G. Zapert wypycha piłkę do siatki. W 60 min. K. Szabłowski w pięknym stylu paruje na róg piłkę zmierną do bramki. W 64 min radość w obozie łomżan. A. Steczkowski zaskakuje bramkarza gości strzałem tuż przy słupku. Ale to nie koniec emocji. Goście podkreślają tempo. Szczególnie mocno obronie KONTAKTÓW daje się we znaki rosy G. Zapert. W 69 min po indywidualnej akcji Andrzeja Chojnowskiego dobrze podaną piłkę Zapert umieszcza w siatce. VICTORIA idzie za ciosem. W 71 min A. Ramotowski kapitalnym uderzeniem z 30 m zmusza do kapitulacji bramkarza KONTAKTÓW. Trwa nadal wymiana ciosów. Bliżsi zdobycia bramki są gospodarze. W 76 min kaskadny strzał Darka Pierzchały Taraszkowski wybija na róg. W 80 min Wiesław Radgowski mocnym uderzeniem z dystansu posyła piłkę prosto w bramkarza. Ta odbija się od niego, lecz nie ma komu jej odbić. Wreszcie w 85 min J. Szpada nie trafia głową piłki do pustej bramki. W zespole KONTAKTÓW na szczególne wyróżnienie zasłużył K. Szabłowski, zaś u gości G. Zapert, Krzysztof Rybakiewicz i dobry technicznie Adam Wądołowski.

• **UNIA Ciechanowiec — ISKRA Zaręby Kościelne 2:2.** Bramki: Bogdan Olędzki, Mariusz Gontarczuk (UNIA); Jarosław Jaworski, Adam Subda (ISKRA). Silni fizycznie chłopcy z Zaręb odnieśli kolejny sukces, wywołując remis z Ciechanowcem. W Unii słabo zagral bramkarz, mający na sumieniu obie bramki.

HENRYK PESTKA

TENIS ZIEMNY

W Konarzycach odbył się otwarty turniej o puchar wójta gminy Łomża. Wśród pań najlepsza okazała się Justyna Wiśniewska (zdobyła puchar sekretarza Rady Wojewódzkiej LZS) przed Magdą Żebrowską (puchar Fair Play) i Sylwią Wiśniewską (wszystkie z Łomży). W kategorii chłopców do lat 16 zwyciężył Rafał Paliński z Łomży (puchar dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego) przed Rafałem Klimkiem i Pawłem Młynarskim (oba z Konarzc). W kategorii open najlepszy był Marcin Paliński z Łomży (puchar wójta gminy Łomża) przed Kazimierzem Palińskim z Łomży i Krzysztofem Klimkiem z Konarzc.

Korty tenisowe w Konarzycach zbudowano w 1993 roku z inicjatywy komitetu społecznego, któremu przewodniczył Leszek Młynarski. Finansowo wsparło inwestycję Kuratorium Oświaty i Urząd Gminy Łomża. Turniej o puchar wójta będzie odąd stałą formą współzawodnictwa sportowego w województwie dla wszystkich chętnych.

Wójt gminy Łomża serdecznie dziękuje zawodnikom, organizatorom, dyrekcji Szkoły, sponsorom i zaprasza za rok.

TENIS STOŁOWY

W dniach 5 i 6 października drużyny SKTS ŁOMŻA rozegrały kolejne mecze w II lidze. Dziewczęta wygrały w stolicy z SKS 40 II Warszawa 8:3 oraz przegrały z pierwszą drużyną SKS 40 Warszawa 8:4. Punkty w obu meczach dla Łomży zdobyły: Alina Żelazna (5), Emilia Borawska (3) i Anna Wicik (1), a w grach podwójnych — Alina Żelazna — Małgorzata Brzezińska (1) i Anna Wicik — Emilia Borawska (1).

Drużyna mężczyzn u siebie wyraźnie pokonała KORMORANA II OSTRÓDA 8:1. Punkty dla Łomży zdobyli: Michał Grabowski i Maciej Tarnacki (po 2), Andrzej Rogiński i Michał Dobrowolski (po 1), a w grach podwójnych — Michał Grabowski — Andrzej Rogiński (1) i Michał Dobrowolski i Maciej Tarnacki (1).



KONTAKTY

KONTAKTY

MELDUNEK Z OKA CYKLONU

W tym miejscu powinno być sprawozdanie z III-ligowego meczu **LKS JAGIELLONIA**, ale go nie będzie, bo mecz został przerwany przez sędziego z Warszawy.

Gdy wpuszczono na stadion grupę ok. 50 pijanych szalikowców Jagiellonii czułem, że będzie gorąco nie tylko na murawie, ale i na trybunach. Podprawieni piwem w trakcie rozgrzewki piłkarzy wtargnęli na boisko, a potem już na trybunach rozpoczęli koncert petardo-owo-świecowy i niecenzuralnych zaśpiewek.

Po paru minutach gry pada sędzia liniowy. Spiker informuje, że został trafiony kamieniem. Nie wiadomo przez kogo. Kiedy okazuje się, że nie jest w stanie pełnić swych obowiązków, rozpoczynają się poszukiwania arbitra zastępczego. Na stadionie jest sędzia **OKS Łomża Jarosław Baranowski**, który godzi się zastąpić ranionego. Rozpoczyna się spotkanie, ale teraz do boju ruszają białostoccy hunwejbini. Pędzą z kłami i kawałkami ławek w stronę siedzących na przeciwległej trybunie. Gromadzie około 100 kibiców. Ci widząc, co się święci, uciekają, pociągając w popłochu widzów, stojących od strony szatni. Po kilku minutach gromada rozgrzanych bandziorów oczyszcza prawie cały stadion z widzów. Jedynie przy wejściu głównym zebrał się zszokowany tłum około setki osób, do których świadomości dociera fakt, że zostali wygnani ze swego stadionu. Rodzi chęć odwetu. Ruszają na zgrupowanych na boisku bocznym „gości”. Ci witają ich kamieniami i butelkami po piwie, ale po chwili salwują się ucieczką przez płot. Pod nim zostaje jeden z bardziej nabuzowanych szalikowców, do którego dopadają i gdyby nie perswazje bardziej zrównoważonych kibiców łomżyńskich, los jego byłby opłakany. Przejeżdża karetka i zabiera go do szpitala. Tymczasem wygonieni chuligani wracają widząc, że niewielu już kibiców zostało przy szatni. Na szczęście nadjeżdżają samochody z policją, która oprowadza sytuację. Jak długo jestem w Łomży, jeszcze czegoś podobnego nie widziałem. Ostrzegam więc wszystkich rywali Jagiellonii, że kiedy zjawiają się u nich „kibice” tego klubu w pomarańczowych kamizelkach, niech od razu wzywają na pomoc siły niebieskie (policyjne) albo idą do domu.

Bezsprzeczną winą organizatorów jest brak reakcji ze strony porządkowych (bez oznaczeń), to, że nie odizolowali przybyszów i nie reagowali na ich początkowe zachowanie oraz nie wezwali w porę sił porządkowych. Obecne na stadionie dwa wozy strażackie zawczasu odjechały, chociaż powinny starać się ostudzić gorące łby szalikowców strumieniem wody.

Jakie mogą być konsekwencje tych wydarzeń dla **LKS**? Wszystko zależy od sprawozdania sędziego i kwalifikacji tego zdarzenia przez Wydział Dyscypliny Makroregionu. Jeżeli będzie to § 8 pkt. 2 Regulaminu Dyscyplinarnego, który głosi, „że brak zabezpieczenia należytego porządku na stadionie”, to klub może być ukarany finansowo przez PZPN do 50000 zł (nowych). Natomiast jeżeli będzie to punkt 4 tego paragrafu stanowiący, że „za brak porządku na stadionie, w wyniku czego doszło do ekscesów” — kara w wysokości 75000 zł lub zakaz rozgrywania zawodów z udziałem publiczności, albo zakaz rozgrywania zawodów na własnym obiekcie w wymiarze do 1 roku, o czym donosi uszły cało dzięki wojskowemu wyszkoleniu, ale wielce wzburzony.

HENRYK PESTKA

BIURO HANDLOWE IDEALNE ELEWACJE ŁOMŻA, UL. WOJSKA POLSKIEGO 42 A Oferuje

1. Materiały do dociepleń elewacji metodą lekką — tania siatka, kleje do styropianu białe i szare, szpachle zewnętrzne, tynki SPACHTEL-PUTZ.
2. Kanadyjski siding firmy VYTEC — najwyższej jakości.
3. Cegła i płytka klinkierowa JOPEK, BORAL, RÖBEN, KERKO.
4. Zewnętrzne zaprawy do fugowania CERESIT.
5. Tanie kleje do glazury i terakoty — 15 zł/opak.

BEZPŁATNE DORADZTWO TECHNICZNE, KORZYSTNE CENY
Zapraszamy codziennie od 8.00 do 16.00, w soboty od 8.00 do 12.00

Informacja tel. 0-90-168-116

Fak. 697

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



15

CZERWONY BÓR

• Po roku sprawowania funkcji dowódcy II Pułku Zabezpieczenia Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych major Bernard Wiśniewski otrzymał służbowe przeniesienie do innej pracy. Dowództwo jednostki obejmie podpułkownik dyplomowany Kazimierz Gawlak. Uroczyste przekazanie dowództwa odbędzie się 11 października. Przyjazd do Czerwonego Boru zapowiedział dowódca NJW pułkownik Bronisław Młodziejowski.

GRAJEWO

• We wtorki (godz. 17.00) w Miejskim Domu Kultury przyjmowani są chętni do grania w orkiestrze dętej, prowadzonej przez Zarząd Miejsko-Gminny Ochotniczej Straży Pożarnej. Kapelmistrzem orkiestry jest Ryszard Jasionowski.

KOLNO

• Zespół Szkół Zawodowych i jego bursa padły pierwszymi ofiarami tragicznej sytuacji finansowej w oświacie. Za długi, sięgające 38 tysięcy złotych, obie placówki pozbawione zostały ogrzewania. Podobnymi restrykcjami grożą im także dostawcy energii elektrycznej i wody. Dług wynosi tyle, ile szkoła i bursa miały na cały rok (bez płac pracowników). Po opłaceniu zaległości z ubiegłego roku zostało pieniędzy tylko na trzy miesiące. Udało się przetrzymać nawet dłużej.

SZCZUCZYN

• Nowy przyczynek do dyskusji o ewentualnym zamknięciu drogi nr 61 lub zbudowaniu trasy szybkiego ruchu z prawdziwego zdarzenia: lotewski TIR, przewożący samochody osobowe, wjechał w budynek mieszkalny. Na szczęście, w najbardziej zniszczonych pomieszczeniach domu akurat nikt nie był. Wyrządzone szkody oszacowane zostały na 40 tysięcy złotych.

ŚNIADOWO

• Skomplikowała się sprawa przeznaczenia dawnego wyrobiska żwirowego w rejonie Ratowa Piotrowa na wysypisko śmieci dla Łomży. Badania geologiczne wykazały, że ta lokalizacja mogłaby zagrozić skażeniem wód podziemnymi. Opinia nie dyskwalifikuje terenu, ale wymagałaby znacznie większych nakładów na system zabezpieczeń. Nie został także, jak dotąd, przełamany opór mieszkańców wsi. Mimo to Łomża inwestuje w przygotowania (w tym roku 40 tysięcy złotych). Na najbliższe lata problem odpadów komunalnych miasta załatwia jeszcze wysypisko w gminie Miastkowo, gdzie za 350 tysięcy przygotowany został nowy sektor, ale na przyszłość konieczne jest poszukiwanie nowych rozwiązań.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Jedną trzecią produkcji sprzedaje spółdzielnia „Mlekovita” poza granicami kraju, głównie w Rosji i Zachodniej Europie, ale także w USA i Kanadzie. Największym powodzeniem na tych rynkach cieszy się mleko w proszku, sery twarde i serek „Feta”. Ogółem spółdzielnia ma w produkcji aż 120 różnych wyrobów.

ZAMBRÓW

• Władze miejskie postanowiły umieścić główną siedzibę Miejskiej Biblioteki Publicznej w budynku byłego przedszkola przy ul. Wyszyńskiego 2. Przeniesiony został już księgozbiór dla dzieci (korzystać z niego można od poniedziałku do piątku w godz. 10.00–17.00 i w soboty od 10.00 do 14.00). Odbывается przenoszenie księgozbioru dla dorosłych. Szczególnie korzystne dla funkcjonowania placówki w nowym miejscu jest jej usytuowanie w pobliżu szkół i osiedla mieszkaniowego.

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA LEKARZOM i PIELEŃNIARKOM:

Przychodni Rejonowej przy ul. Wyszyńskiego;
karetka reanimacyjnej Pogotowia Ratunkowego;
Szpitala Wojewódzkiego oddział intensywnej terapii
i kardiologii w Łomży
za uratowanie życia dnia 18 września br. i opiekę składa
Alicja Zabłudowska

K-4537

KONTAKTY





Zwycięzca maratonu, Jarosław Lewandowski z Torunia, odbiera Puchar Prezydenta Łomży, Jana Turkowskiego...



„Łomżyńskie jest przepiękne”, mówili maratończycy z całej Polski.

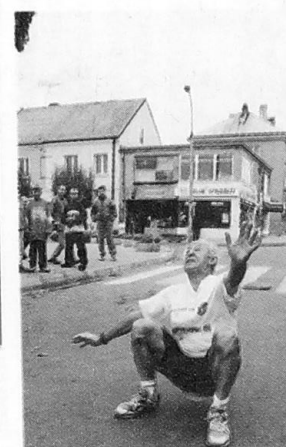
Miłość w nogach



Najlepsi maratończycy i sponsorzy: Jarosław Lewandowski otrzymał telewizor kolorowy i magnetowid ufundowany przez PEPEES S.A.; drugi na mecie Dymitr Sibow (Białoruś) — wieżę kompaktową, ufundowaną przez PREFBET S.A.; trzeci, Andrzej Łosin — kuchenkę mikrofalową, ufundowaną przez firmę SHIBAS.



Jan Niedźwiecki przybiegł przedostatni, ale nikt na mecie nie był tak fetowany jak on. Nic dziwnego, że zaraz wykonał swe słynne salto.



Najliczniej wystartowała młodzież Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży, o „włos” pokonując SP 1 z Kolna. Iwona Kosnowska z PTZ gratuluje zdobycia nagrody (1 000 zł na sprzęt sportowy), ufundowanej przez PTZ.



Najlepszy maratończyk z Łomżyńskiego, Gutowski, odbiera nagrodę Łomżyńskiego Oddziału PBK S.A.; najlepszy z Klubu Maratończyka „Kontakty” Mirosław Cier otrzymał nagrodę ufundowaną przez Aptekę „Na Starówce”.



Minimaratończyków nagradza GASPOL S.A.; szef Łomżyńskiego Komitetu Olimpijskiego, poseł Mieczysław Czerniawski, gratuluje Zofii Sołomianko ukończenia biegu.



Najlepsi w biegach ulicznych otrzymali nagrody OSM Piątnica.

